



Kat. Komp.
29899

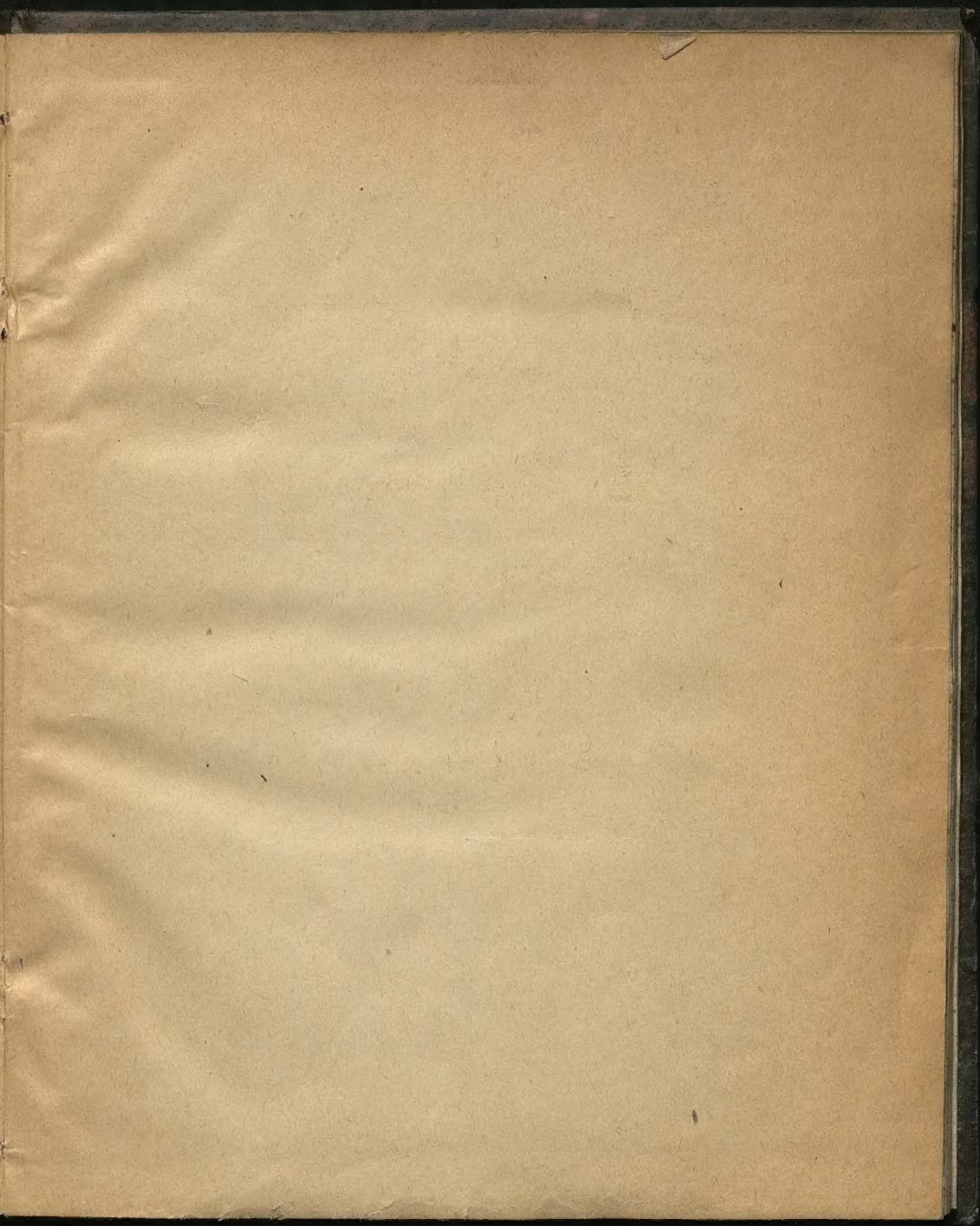
Mag.

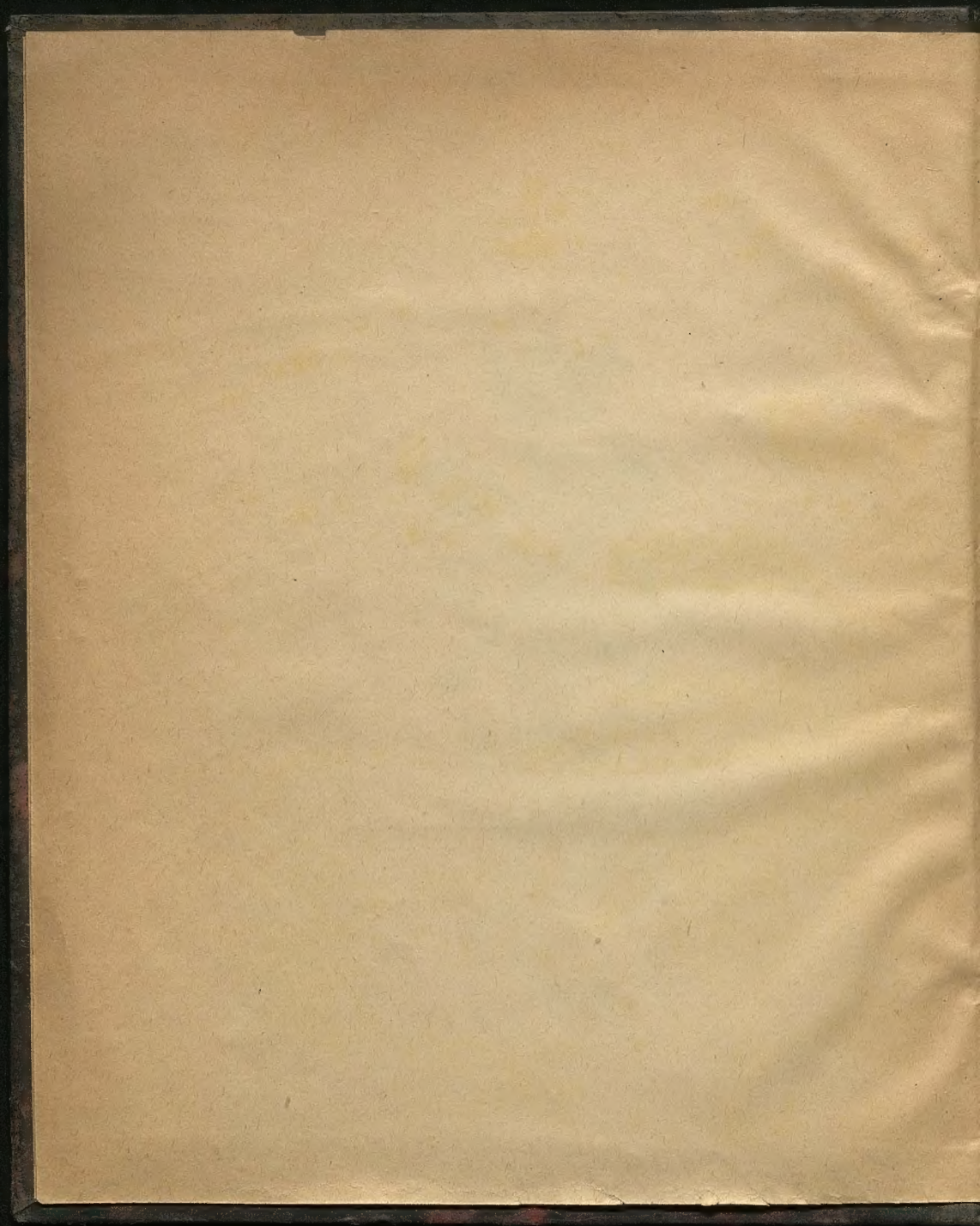
P



29899

Mag. St. Dr





Chodźko T. 025
WZOR SZCZEREY PRZYIAZNI
DAMON y FINCYA
TRAGEDYA

JMIENIEM

Jaśnie O. Xiążęcia JMci

ANTONIEGO
SULKOWSKIEGO

Hrabi y Dziedzica ną Lesznie y Bielicz

KOADJUTORA

Dziewkani Poznanijskiej &c &c.

ZASZCZYCONA

OD

Prześwietney w Krasnomowskiej nauce y Historji Cwi-
czącey się Młodzi w Sali wielkiej Szkół Societatis JESU

WYPRAWIONA

Roku 1757. Dnia 16. y 18. Miesiąca Lutego
za Dezwoleniem Starzych.

w WARSZAWIE

w Drukarni J. K. M. y Rzeczypty Kollegium Soc: JESU.

Scat. 1335

29899.I





JASNIE OSWIECONE XIAZE

Z Nam tō do siebie J. O. Xiąże, że wysoka
umiejętność twoja, Jmienia zacność, Do-
stoieństwa powaga, cnoty znakomitość,
wielkiego y pracowitego uczonych tomow dzieła
wyciągaia, z którychby szkółney Rzeczypospolitey
wielki pożytek, y tobie osobliwsza chwala wyni-
knąć, mogła. Y przeto tey moiey nikczemney pracy
nigdybym tak wielkich przymiotow Panu ofiaro-
wać nie śmiał, gdyby z drugiey strony wrodzona
twoja łaskawość, zniemalaiaćca wszystkich serca
łudzkość, y owe dobrodzieystwa, które od Włoskiey
twoiey w Seminarium Rzymskim rezydencyi (kędym
ci miał honor służyć) obficie odbieram, serca mi
nie dodawały, y troszczącey się myśli nie utwierdziły:

wsparty tedy tak wielkim łaski twojej dziełem, nieiaki
byś powinien wdzięczności moiej odbierać dowody, ale
nā iaką szczupłość rozumu mego y czasu nie zu-
pełna sposobność zdobyć się mogła, tę ci w ofiaro-
waniu terażniejszey Tragedyi uczynić pragnę-
łem przysługę. Należałoby mi J. O. Xiążę przy-
tey okazyi idąc za przykładem wielu o dawności y
wysokiey godności Jmienia twego obszernych dzie-
iom y herbarzom użyć świadectw, y dowodow; lecz
że to iakiekolwiek pracy moiej dzieło y od ludzi
mądrością, a wiadomością historyi zaleconych iako
się spodziewam będzie czytane, y temu się Jmie-
niowi ofiaruję, którego chwala, nie kray iaki, ale
całą Europę zupełnie nappełniła, wstrzymać się
od długich wywodow umyślnie w tey rzeczy przedsię-
wzięciem. Kto bowiem w Koronie Polskiej y w W.
X. Litewskim tak osobnego życia, y tak małej rze-
czy wiadomości zuayduie się? ktoregoby chwa-
ła Xiążęcia JMci Oycā twoiego w sprawowaniu u-
rzędow wysokich sobie od Monarchow poleconych
niedoszła? Kogo CESARZOWA KRÓLOWA JMOŚĆ
(którey mądrości, roztropności, umysłu wspaniałości
nigdy niezwyciężonemu Sercu świat się dziwi) za
Ministra Status y Konsyliarza gabinetu swego mię-
dzy tysiącem sposobnych do tego urzędu dzie-
ła wybrała? XIAŻĘCIA JMci AUGUSTA bra-
ta twego najstarszego. Kogo Stan Rycerski tak
we Francyi, iako y w naszej Rzeczypospolitey nā
wysokich urzędow sobie własnych stopniach? Jeże-
li nie ten Dom w Xiążętach widzi Jchmościach
Braci twoich? Kogo Włochy, osobliwie z Kardy-
na-

nałow złożone Collegium Towarzyszem y Kollegą swym naybardziej mieć żądało, y żąda, ieżeli nie ciebie? którego mile y z pańskim złączone animuszem obyczaie cudzym krajom do podziwienią, Polskiemu narodowi zamsze do wiekszey chwały przyczyną, były. Ze tedy tak wielkiey chwały Jmieniowi tã moia służy praca, składam wszelkie o zacności Familii opisanie staranie, milczeniem raczey chcąc one uszanować, niżli nad potrzebę, y tey szczupley przedmowy sposobność wtey mierze co czynić, y wykonywać. Będzie iednak twoiego dzieła, y starania, J. O. XIAZĘ, tę blagą pracę moię, w łasce twoiey ochrony szukającą, taką obroną, y powagą od censurujących Zoiłom zastawiać, któraby y owey twoiey wysokiey Nauki z naywyższym Theologiczney umiętności stopniem osiągnionej, y pieczołowitości o ludziach w rozszerzeniu Nauk y dobrego w onych gustu znaleźzeniu pracujących, nieomylnym znakiem była.

Przymiemyże J. O. XIAZĘ za iakikolwiek mey przystugi dowód to szczupłe Tragiczne dzieło, miey one na znak wieczney ku osobie twoiey wdzięczności, y iako wiernego caley J. O. FAMILII twoiey sługę w łaskawey, mię zamsze choway pamięci.

JASNIE OSWIECONEY WASZEY
XIAZĘCEY MOSCI

Nayniższy y nayżyczliwszy sługa

X. Jgnacy Chodźko Soc: JESU.

A. A. L. L. & Philos: Doctor.

Professor Rhethorices,



HISTORYA

DAmon, y Fincya uczniowie Pitagoreśa, zostaiąc na dworze Dyonizyusza, I. Króla Syrakuzkańskiego, tak ścisłą przyiaźnią byli ziednoczeni, iż:
gdy

gdy pierwszy z nich o zabójstwo
przekonany; z miasta dla uspo-
koienia domowych interesów
wynieść u Króla domagał się; Fin-
cya zostać się zaś w więzieniu, y
umrzeć ieśliby dane słowo, y wia-
rę przyjaciel złamał, przyobiecał.
Uwolniony Damon gdy nieco się
w powrocie późni, już na śmierć
skazanego Fincyą znajduie.
Sprzeczka, która chęć onych do
podjęcia ieden za drugiego śmier-
ci ukazowała, tak Krolewskie ser-
ce zmiękczyła, że nie tylko im
życie darował, ale też y sam, że-
by tak rzadkiey przyjaźni stał się
uczestnikiem, w liczbę tych
dwoch, trzecim przyjacielem ią-
dał bydz policzonym. *Cic: de Offi: L: 3.*

Scena się odprawuie w Syra-
kuzie Pierwszym Sycilii Mieście!



OSOBY

Dyonizyusz Król Syrakuzkański

Damon

Fincya

Przyjaciele.

Solim konfident Dyonizego
przedtym Wódz y zwycięzca.

Enon Syn Fincyi przyjaciel Emira

Edward Syn Damona

Emir Syn Solima przyjaciel Enona

Pollio Rządca Syrakuzy Przyjaciel
Solima.

Zołnierze





AKT I.

SCENA PIERWSZA.

Pollio, Solim.

Pollio. Dziwujesz się tak piękney roboty kształtowi
Solimie? czyli Męstwa Wodzów wiecznym znakom?
Których to równie pamięć trwać będzie z Koloſsem
Solim. Szczęśliwy kto woiunie, tak przyjaznym losem.
Uyrzysz ieſzcze nim wſtanie Tytan z Oceanu
Coś więkſzego: gdy Damon: Solim. Niedoumawiaj proſzę.
Wiem iakiey wſpamiętałości y koſztu Fincyi
Razem czeka Damona tryumf, mnie ſamego
Zdą ſię miłować to ſzczęście, y bez platy prace,
Bez tryumfu zwycieſtwa, wierność bez wdzięczności
Grzebią ſię w niepamięci: Dziś, nie krwawa wojna,
Wnie laury, częſtokroć fortuna ſpokojna.
Pollio. Zapomniane niemoga być takowe dzieła.
Na których co dzień, y w ſamych ruinach
Patrzem znaki. A możeſia? Kto mury wynioſł,
Widział przedtym Lentyni, y Naſry Fortece,
Teraz na obałnach poſtrzegſzy Ordoza,
Jako oſtrem lemieſzem rżną ziażdę Puklerze
Wywraca z ziemią razem, miecze y pancerze.

A

Zayzdrowi

Przypatrując ſię Znakom przyſzłego tryumfu.



7. *zardrościj za ostrzonym język przyciąć zębem?*
Y niewyznać: że twój miecz one zronął z ziemią?
Solim. Prawda, lecz gdzie pamiątka tych dzieł? y-kamienia
Ostry m stylem wyrzuty Charakter: namienia
O tym? samych to szczęście Fincyi z Damonem
Odbierać Obeliski y Mignonskie Staty
Wyciosane, dziełami które zapisały
Wdzięczne chęci Ojczyzny. Pollio. Wszakże w sercu Króla
Ty najpietniejszym był zawsze y sam łaską. Solim. Nie sam,
Mam dosięć Towarzyszon, y w króćce obaczę
Mocniejszych za mnie. Wszak kto na zmarzłej pluskocie
Sliski wrodypoczywa padać, już ten upadł.
Pollio. Jaka cię dziś nawalność smutku miota? Nigdy
Tak zmieszanego w tobie niewidział umysłu.
Solim. Bo też nigdy tak ciężkiej, w sercu moim rany
Nieczułem. Im tryumfy, im kolos, y w rynkach
O Numidyjski kámién, twarde támią dłota
Wyrabiając statuy, á moje obroty
Nie wiem kto w stecz kieruje, y me żądze późni.
Solim. Bardziej szczęśliwi, niżli mężni powracają
Do Syrakuzy. Solim. Przecież tryumfalne ognie
Y okrzyki Pospolstwa ich czekać. á mnie - - -
Pollio, Poradź sobie Solim. Zał rady dać nie umie. Pollio
Jednak dać może. Wnidę nim oba do miastá [Rozum.
Upzedź Króla w swych prośbach, przypomnij twe dzieła,
Których dzielnością Pánstwo w moc się mu poddało,
Y Krolewskie Koronę uwieńczyły skronie,
Utwierdziły w poddanych sercu, y na tronie
Solim, Zawsze przyjaciel dobry, dobrze rzadzić musi
Uczynię co mi każesz; á jeśli w nadgrode
Twey przyjaźni nieśtanie mi życia, y złota,
Niezgásnie tobie służyć w nym Synie ochota.

)(o)(
S C E N A II.

Solim, Enon, Emir. y Edward

Emir. Nie tęskniycie: wnet z Oycow miłego widzenia

Radością się napelnia serca wasze: Spłynie

Y na mnie tej pociechy kropla. Taka bowiem

Jest przyjaźni natura, że smutek ze smutku

A radości przyjaciół pociechę ma w skutku.

Solim. Dźwięk głosu Syna słyszę? czy mnie Echo łudzi?

Edward: Miłe słowa, * Enon. bo z serca pochodzą Emira.

Emir, Ale y Ociec czeka mój na wiadź Damona,

Y Finczy Enon Dowodem jest to jego łaski

Solim. O co się to turbaiesz Synu? Emirus o Finczy

Y jego towarzyszu: bym mym przyjaciółom

Dopomógł iak najprędzej radości z dawnego

Niewidzenia, y sławy, której zazdrość wiekora

Niewymaże zwyciężonych Obeliskom tablic,

Poprinszował. Solim. Cieszysz się? na co byś powinien

Patząc płakać! Emi. Ach! czy nie śmiercią legli oba?

Edward. Enonie: obawiam się by pierwej żałoba

Nas smutna niepotkała, niż radość. Edwardzie!

Solim. Zyię na iakąkotwerek was Synow pociechę

A moję zgubę; mieczem tym laury uszczepione

Jm się dziś wieńcem stały. Me krwiąż zapisane

Zwycięstwo, a ich ztorym łsnia się pismem dzieła;

Zdeptany honor leży; wzgardzona przystuga,

Bez pamiątki zostaje dość wojna długa.

A ty na to niemając darczenia wdrodny

Synu, wesołość w sercu pasiesz rozrywkami.

Enon. Ach Solimie! niewinien Emiron w tym na włos

Myślny go tu zwiabli. Emir Owszem samem przyszedd.

Nie czyni krzywdy Enonie, may przyjaźney chęci.

A iezeli rwe żądze mieć skutku niemoga *

A 2

Pro.

* Do Emira * Do Oycy

)(o)

Próżno smutkiem twoy umysł trąpisz, y napawasz.
 Zazdrości iadem sercá. Oycze cierpliwości
 Tu trzeba; á przyjaźni co moia z Pánięty
 Temi winna? nieczyńże nam tey krzywdy proszę.
 Solim. Ty mnie przepisy dawać będziesz iák przeciwne
 Znosić szczęścia obroty? Emir. Mistrzem w tym każdemu
 Bywá bieda; y troski: Edward. Nigdy nie jest przyjaźni
 Bez prześladowcy: Emirus. Winna nieprzeto ustawać
 Enon. Edwárdzie ustąpiemy Solima: gniewowi
 Emirus. Z wami y ja: Edward. A Ociec? Emir. Ociec. :-

|| Solim. Nie Pánięta :

Zostać wam tu należy, y ná wiad. wspaniały
 Oczekiwáć smych Oycow, ia o sobie myśleć.
 Tym czasem będę; Synu ze mną: Enon. Nieodbieray
 Miłego nam Emira: Pollio. Niema co by wabić
 Jego miáło. Nie kołos wyniosły dla Oycá,
 Nie tryumfy y gminy ciekawego ludu.
 Wászć będzie zabawka, temu się dziwować,
 A iemu w cieniu życia czekać osobnego
 Pogodniejszego czasu: Edward. Coś jest zakrytego
 W słowách twoich? Enon. Solimie: pamiętay że zdrady
 Najszkodliwsze: bywáią: Autorem złey rady.
 Edward. Co umie nściekła zazdrość || Enon. Emirze: ná

|| Stąkość

Twey przyjaźni pamiętay. Emirus. Ta się z moiey strony
 Nieodmieni, łaskawa aż poki Lachezys
 Przędzy swojey pozwoli. Solim. Co cię zatrzymuje? *
 Emirus. Ludzkość ku przyjaźniotom Solim. Zerwę tę osnowę
 Przyjaźni: w krotce wászey, gdy obrótow nowe
 Oznaymie: iuż stárania, y do zachowania
 Siłstego cię przymuszę. Emirus. Mąsz mnie pówołnego
 Ná wszystko; byles ná mnie nic niewkładał, coby
 Przyjaźni mogło naruszyć: Enona z Edwárdem.

SCE-

* Do Syná



SCENA III.

Edward y Enon.

EDward! Podobnośmy przed czasem na to miejsce przyszedli.

Enon. Zadzra widzenia rzeczy pożądaných, czasu
Przedłuża porę. Edward. Dalszey więc kroki rozrywki
Uczynmy, którą bramą maieć wnieść wodzowie,
Ku tej mieymy się. Enon. Chętnie twoim pójde śladem.
Ale się y Krol zbliża, Edward. Ustąpić należy.

SCENA IV.

Dyonizyusz y Solim.

DYoniz! Między Tysiąc szczęśliwych dni y złotych godzin

Y tysiącem przeciwnych onym skutkom licząc
Dzień dzisiejszy z mych Wodzow przybicia być sędzę

Najszczęśliwszy. Dziś morze Kalabryjskie zwały

W ciasnym miejscu zamknięte, mocy się poddały

Moiej, dziś z Juliusza miastu y szerokiej

Czynsz Kalabrii niosą, ledwo co straciwszy

Powierzonego sobie wojska, y oręża.

Solim. Serce w Mężach odważnych, a nie miecz zwycięża.

Dyoniz. Nąd przyniitanie moie, myślę o nądrodzie,

Któraby znakiem była wiecznym nwy szczodroty.

A ich męstwa; ty mego przeto twarzyszem

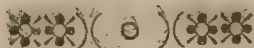
Bądź wesela. Solim. Niezayrzę Królu onych szczęściu,

Ani ich chwały przyćmić czernidłem uiecia

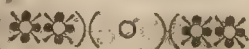
Sławy pragnę. Są godni Królewskiej szczodroty

Mieć dowody, oto cie tylko Królu proszę:

Niech w nądrodę mych zasług to mam; by mi wolno.



Było Dwor pożegnany, w daleką część Państwa
 W tym momencie wyjechać. Bardziej niż skazane
 Ból cierpią oczy, cudzym szczęściem obrażone.
 Dyonizyusz. Jako wypogodzone szczęściem mieścić czoło
 Śmiesz grubą smutku chmurą, na wzgardę powagi
 Szukać chcesz Panów nowych, y iakbyś być wdzięcznym.
 Nie umiał Wodzom moim? dziś iako szacuję
 Męstwo odważnych Wodzom wnet obaczysz. Ale
 Y ciebie Wodzu równa zapłata nie minie
 Solim. Wiele mi czynisz płaty, że godnym być sądzisz
 Lecz nie o to cię proszę: wolnym chcę być. Dyonizyusz
 Żąda cię zbyt chwały porywa, y miora. [Błądzisz
 Nie wiesz czego się trzymać, y iak złej skłonności
 Uzdę twej władzy woli, godny uzalenia
 Czy rozum nienawisć zawziętość przycmiła?
 Zwyciężyłeś Ojczyzny nieprzyjaciół, zwycięż
 Siebie, nad to zwycięstwo być większe nie może.
 Solim. Wielkiej się rzeczy Królu domagaśz odemnie.
 Dyonizyusz. Uczynisz, większy łaski, y pokoiu doznasz.
 Solim. Jakie łaski przyrównek tranwio będę musiał
 Y być celem Pospolstwa igrzysk, y naśmiania.
 Dyonizyusz. Łgoda wszystko pokryje, odeymie przyczynę
 Zartów y opaczego rozumienia, wiedząc
 O tym prawie Przyjaciół: że gdy chwalebny bywa
 Jeden z nich, też pochwała na drugiego spływa.
 Solim. Czyniona sztuką przyjaźń długo trwać niemoże.
 Dyonizyusz. Prędko się jednak mienią we zwyczaj, z zwy-
 W naturę się odmienią y stódką przychylności. [czuła
 Nad to: moicy to będzie pracy, mego dzieła
 Przysięgam owa żrzołto, z kąd początek wzięła
 Nienawiść między wami, y miorą poręką
 Zimierzać nowe przymierza. bylebyś iskierki.
 Z którychbyś gniew zaiąć mógł, z serca rugował.
 Lecz nieprawmy tyle słów: oto idą oba.
 Chcesz, lub niechcesz przyjaźni? Pollio. Czyż co się podobia.



S C E N A V.

Dyonizyusz, Solim, Damon, Fincya.

DYoniz. Tronu mego ozdoba, y Królewskiej mocy
Nieztłamany silarze: przybyli Wodzowie
Niech te ręce was ściśną, w którychżeście było
Uwierdzili; z otwartym was czekatem sercem,
Te nigdy nie zawarte znajdziecie dla siebie.
Damon Przyzwyczajony żołnierz pełnić rwe skinienia
Y zwyciężać pod tobą, wczásie oka mgnienia
Długich szeregow rot, nowym ci zwycięstwem,
Wieczney pamiętkę stawy przynosi Monarcho,
Ktorey jeśli część iaka spływa y na W dzior
Ta powinna Fincyi merożerwanemu
Trudom towarzyszowi wojennych, którego
Męstwo, wyniosły umysł y hardości dumy
Uniężyło Nicety, y którego siła
Straszna była, już go dziś pogrzebta mogiła,
Był, kiedy Taran kruszył Mary Erniceyskie
Kiedy miasto, y wieże wyniosłe Hibleyskie
Ogień tramit, á krwawa powódź zatapiała
Ulice: słowem wszystko co ieno fluk myie
Morza Sycylijskiego, y ile Pánstw liczy
Sycylia, te wszystkie małz Krolu w zdobyczy
Fincya Wymowniejszy w Damonie ku mnie affekt, niżli
Własne zasługi, wielkich dosię godne pochwał.
Przed któremi iako więc pochodnia przed stońcem
Gasną moje starania: on sam Morские waty
Pracą wiośta zwyciężył, gdy siły omalały
W żaglach dla przeciwnego wiatru. On Bracy
Część okrętów ogniami sztuką przyprawnemi
Spalił w wodzie, pogrążył część, wzdobycz wziął resztę.

Niedon

Niedobyte Regium iego szturmem wzięte,
 Messyna, Palerm, mocą Damona ściśnięte
 Trybut ci dziś gotują, y wszelką obronę.
 Solim (Namowione pochwały być muszą z obu stron)
 Dyonizyusz. Rzecz prawie niestycbana, by ieden drug iemu
 Wódz zwycięstwo przypisał, a nie meśtwu swemu.
 Xiążeta : którym trudno w meśtwie dobrać pary
 Wy sami gdy zwyciężać już kogo niemacie,
 Być ieden od drugiego zwyciężeni chcecie.
 A lubo za tak wielkie być się czuję prace
 Powinien z was iednemu część Państwa w nagrodę,
 Drugiemu Córki moicy z skarbami urodę.
 Przecież śmiem domagać się nowych palm, y wieńcow;
 Znieprzytąciela, który myśl moję turbuie.
 Damon. Co cię trwoży Monárcho? y do zemsty serce
 Zapala? Finci. Pozostątych iezeli Aurzońskich,
 Lub Pepu niechcesz widzieć murów? masz gotowych
 Nas Wozów do dowodów meśtwia dania nowych
 Dyonizyusz. Nie tak daleko w morch nieprzyjaźń pokoiach
 Po krwawych nowe sprzeczki założyła boiach.
 Z Solimem trwa y między nami, ta utarczka,
 Y wzmaga się, uczynicieś to dla mnie Wodzowie,
 Dla ktoregoście tyle już dali dowodów
 Wąsney łaski, wzburzone ránkorem umysły,
 Uspokoycie : Przyjaźni czyniąc związek ścisły.
 Solim nienawiść złożył. Wszak wielkiemu sercu
 Nie trudno włásney woli złamać złą ustawę.
 Gniew jest podłego stanu ludziom przyzwoity,
 By też dobrze przyjaźni był kształtem pokryty.
 Damon. Przyzwalam, lubo słuszny wzbudził w nas urazę
 Gniew, y listów dowody, samemi rozkazy
 Twemi się kontentując. Fincya. Co w tym Dámonowe
 Zdanie chce, to me serce, uczynić gotowe.
 Dyonizyusz. Rowney cnoty z pochodnią szukać Filozofa
 Mię.



Miedzy ludźmi potrzeba. Przystap tu Solimie.
 Solim. (Jak wielkiey mey pogardy są przyczyną , do nich
 Jeszcze isć muszę) Dyonizy wieczney niechay zwakiem zgody
 Będzie dziś okłapienie wzajemne , tak radzi
 Król , ktoby złamał wiarę , niech wie , że sprowadzi
 Pomstę Dyonizego na się. Ja ruing
 Przyjaźni, będę sądził za złość , y za winę
 Przeciwno mey powadzę uczynioną. Solim. mały
 Jest dowod ścisnienie się , lub żaden przyjaźni.
 Fincya. Przyjaźń taka nie cieszy, lecz bardziej mnie drżni[a]
 Dyonizyusz. Te są woyska ściagnione, z brzegow Erydanu?(b)
 Y gdzie Dunay Siniawy żatobne igrzyska
 Poczyniwszy kmieciowi, w czarny się słuł wćiska?
 Damon. Te Monarcho , oyczyste Sycylii strzegą.
 Fincya. Druga część Królu, w yska jest z Frankow złożona ,
 Ktdrzy brzegi ofiedli Renu y Sekwany.
 Jam ich Mestwa był świadkiem , własnym munztrięzykiem
 Odprawiają , y pierwsi , y ci, ktorych widzisz.
 Dyonizyusz. Rad widzę ćwiczenia się woyska cudzych Kratów.

S C E N A VI.

Dyonizyusz, Damon, Fincya.

DYonizyusz. By nie prawo y zwyczaj iednego zwyciężcę
 Kazał laurem uwieczzać , y białemi eugi
 Ciągnąć wóz tryumfalny, obudwu by skronie
 Laur uwieczzył; obudwóch ciagnęły by konie
 Rdwnie; teraz iednego gdy potkać ten honor
 Musi, ntech wiem: który zwas żąda tej nagrody?
 Damon. Nagradzasz usługę spełnieniem szczęśliwie
 Pańskich rozkazow. Dyon: Przecież niepowinna usługi
 Cnota, niewdzięcznym Pana czynić. Fincya. niech do łaski
 B Przy-

[a] Solim odchodzi. (b) Do żołnierzy.)



Przystąpi twojej wola, by Damon na złoty
 Wóz usiadłszy, fortune kół widział obroty,
 Y twej łaski sam ieden był celem y wzorem.
 Spłynie Damona szczęście, y na mię tym torem.
 Damon. Owszem, Fincyi honor ten zda się należeć
 Fincya. Może być iaka częśćka Królewskiej szczydroty,
 Która mym też należy pracom, lecz dla ciebie
 Oney rad ustępuję. Dam. Mniey mnie wspaniałego
 Umysłu być rozumiesz: równym ci jest w mieście,
 Przecież dla twej przyjaźni y żądzy, którą mam
 Widzieć ciebie w honorze, y z twego się szczęścia
 Cieszyć, zaślugi moje Fincyo daruję!
 Y prawa do Tryumfu, z serca ustępuję
 Fincya. Z krzywdą twych zaślug niechcę tej tryumfu chwaty.
 Dyoniz. Taką miłością serca obu ziednoczone,
 Niechay y zdania złączą; o co ieden prosi
 To mi drugi z was psuje, ia co równie kocham
 Obudwu, dać iednemu, a drugiemu ująć,
 Nie czuję tyle serca. Jednemu uczynić,
 Było by obu na się wzajemnie urazić,
 Nie uczynić tej łaski raz wam obiecaney
 Páńskie mi słowo broni. Naradzicie się lepiej:
 Komu, gdy z różowego słońca toż wstanie
 Maią służyć tryumfy, y miasta witanie.

SCENA VII.

Damon, Fincya.

Damon. Ach niewdzięczny Fincyo! pókiż memu sercu
 Przeciwnym będziesz? wiem że nie nad chwałę niemasz,
 Droższego, nie miłszego, tą się ia przysłużyć
 Tobie pragnę, gdy prawo moje na cię zwałam,
 Które mam do tryumfu. Fin. Ja też cię zniewalam,

Bys



Bys tą drogą uczynił Imię twoje w potomne
Wieki sławne, a przecież mają gardzić przystugą
Damonie! Przyjacielu! uczyn, ani długo
Trzymaj mię w utęsknieniu, wiem że sobie życzysz,
Damon. Prawda życzę. Niewięcej jednak niżli tobie.
Fincya. Łacniejsza iako widzę sprzeczka chociaż zwawa
Do zwycięstwa, niż wojna affektów nie krwawa.
Damon. Niemasz na apor taki lekarstwa, gdzie chęci
Unikać w swych sprzeczkach wzajemney niechęci.

A K T II.

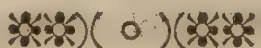
SCENA PIERWSZA.

Emir.

*M*łte taki, y cicho mruczliwe strumyki.
Y tygais, kędy brznią skrzydlaste muzyki
Y wiy umbry chłodzące, y oczu kochanie
Zieloności, na moie dziś ncha wzdychanie
Nakłónciel tylo proszę, niemówcie Oycowi,
Co me ztęsknione serce o Eponie powie:
Zginął, ach zginął Ociec iego! już gotowy
Miecz Solima niewinney szuka iego głowy,
Przestrzedz go! zakaz broni Oycowski, zamilczć!
Ach! y będę mógł patrzeć na tę nędzę! której
On dla mego milczenia skutkom pewnie dozna.
Powiem! w niebezpieczeństwo podam Ojca mego.
Milczć! Przyjaźń niekaże.

B 2

SCE.



S C E N A II.

Emir, potem Edward.

EDward. . . . Jest tu coś nowego!

Przeciwным rozumieniem umysł roztargniony

Widzę. Emira słowa: te nieiakąś zdradę

Solima wyrażają, i ukrytą radę.

Czas się odkryć! Emirze, cóż to warzysz w sercu?

Emir. (Przebóg podobno jestem wystuchany, trzeba
Tu sztuki zażyć.) Edward. Co cię na to sprowadziło

Odludne miejsce? myśl twoja miesza się i trwoży?

Emir. Rozrywka: zranionego serca nieprzyjaźnią

Rodziców naszych, była mi powodem, żebym

Tym położeniem miejsca wesolego, umysł rozerwał

Edward. O! jakich to wspominasz roztyrkach?

Azali ta wiadomość przed tobą ukryta?

Ze powagą Królewską, i nowym przymierzem,

Złożone są z obu stron dawniejsze urazy,

Wyrugowana z serca wściekła pomsta żąda.

A na ich nastąpiły miejsce piękne słowa,

Serdeczne uściskania, i przyjaźni nowa

Ustawa. Emir. [o obłudo zmyślonej przyjaźni

Ojca moiego?] komuż pospolstwa okrzyki

I ognie zapalone służyć mają. Edward. Solim

Snych żądz ustąpił, sprzeczka jeszcze między dwoma

Trwa Hetmanami: Damon na Fincyi zwala

Honor tryumfu, wzajem Fincya zniewala

Damona. Emirus niech kogo chce to szczęście niemila

Byleby nie Fincyi. Edward. Jaka cię przyczyna

Pobudza do bronięcia mu takiego szczęścia?

Emir: Ojcem jest przyjaciela moiego, żal mi by

Go było. Edward. owszem, przyjaźń prawdziwa ze szczęścia

Cie.



Cieszyć się każe, w które optywa przyjaciel.
Emir. Z moich słów, na mnie siła chcesz y więzy czynić.
Wdawać się z tobą w dyskurs Sekret mi włożony
Ani zakaz pozwała Oycowski; Edward. nic niema
Coby kiedy wiadomość ciekawych zamysłów
Nieodkryła. Emirze ty nie o pokoju
Myślisz widzę, toć y ja myśl zaczął o boju.*
Emir. Miałem się nieposłiznąć w mowie, y ukryty
Milczeniem nieobawiał zdrady, to mi iednak
Smutną myśl naprawuie, Fincya się zbrania
Tryumfu, którego tak zapaloną chęcią
Solima serce gore, z tym wszystkim przeczuwa
Coś okropnego serce, y żal myśl kępuje

SCENA III.

Damon, Fincya, Edward.

Damon. Nie masz komu dziś wierzyć. ani jakim słowom
Nadstawiać ucha. Uła stodysz wyrażaia
Zgody, a w iedney porze serce iad gotuie.

Fincya. Co dziś stanowi przyjaźń, jutro zazdrość psuie.

Edward. Gdy on tak zatopiony w głębokiej uwadze
Już z drzewy, już sam z sobą, już zmysł się biedzi,
Y niemając z kądby mu promień zdrowey rady
Umysł ciemny oświecił, te ztęsknością słowa
Ponarztał: że Fincyz zginie domu głowa.

Fincya. Wczymem mu się zniemierzył, Damon. na me niech
ten zamach

Obroci życie. Edward. Niewiem *ilem wyrozumieć

Mógł z ukrytey powieści, tej Solim nadziei

Był, że chwaty tryumfu będziesz uczestnikiem,

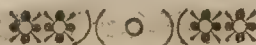
Anie Damon. Damon. Ach mnie, y moiesz wymówki

Miały ten koniec? abym cię na oczymie

B 3

Zdrady

* Wychodzi. * Do Fincyz



Zdrady niebezpieczeństwo narażik? Fincia. Damonie
 Nieszukam już wymówek, na siebie przysięgam
 Część tryumfu, jeżeli tak wesół scena
 Ma się dziś kirem pokryć, y krwią bydz skropiona
 Damon. Dawnoś mię uporczywym serca zniewalaniem
 Do-tej chwały pobudzał Fincio? gdzie idzie
 O twoje życie, wiedz, że tam największy ja mogę,
 Y tam tryumf zakładam, największą gdzie trwogę
 Widzę dla ciebie. Mali twe płytkie serce przesyć
 Żelazo Solimowe, mój dziś tryumf będzie
 Umarzec, bylebym życiem swym twą śmierć zastonił.
 Edward. Nowa się wszeczyna sprzeczka, nowa się otwiera
 Szkoła szczerzej przyjaźni; kiedy się nauczyć
 Można, że to jest samo żyć dla przyjaciela,
 Co umrzeć; też doznawać smutku, co wesela.
 Wodzowie: lubo przyjaźń, takiego szacunku
 Dozła ceny, gardzicie, że życiem dla niego,
 Broni wam jednak miłość ta, która natury
 Prawem serca zniewala Ojcow ku swym synom.
 Fincya. Wielkiej uwagi godną w małym widzę radę:
 Damon. Prawda Synu, lecz życie nie pewne Fincyi.

SCENA IV.

Enon, y ciż fami.

E Non * Lecz Fincyi, niepewne życie, kto nań godził.
 Miły Ojczy, niech wnym wprzód miecz sercu utopi.
 Albo szukającego krwi cudzej napoię
 Wnet krwią własną, gdy mieczem tym serce rozkroię,
 Damon. Lew lwa rodzi, Tygrysa ma siłę potomstwo
 Tygrysowe, syn Wodza tchnie Ojca odwagę.
 Fincya. Cbwałę sercá odwagę; lecz bystre płomiki

Twey

* Przychoǳąc



*Twey młodości przytumić roztropnością radzę,
Mam sam serce, mam ramię do dania odporu
Dostęć mocne: Edward. Natury każe prawo życia
Bronić. Enon: Przestańcież na tym prawie, y uprzedzić
Natarczywy, płytkiego miecza impet: mieyce
Na pilney pieczy. Edward. zdrowa rada. Fync: Tym czynienia
Sposobem spodziewam się, iż twemu synowi
Zachowam Ojca. Damon. Wzaiem ia cię Enonowi.*

SCENA V.

Damon, Fincya.

*Fincya. Coż stanowiąz Damonie? y jaki mniemania
Koniec czynisz twoiego? Damon. iaki honor każe
Y dobre mienie. Fincya. Dać też potrzeba obronie
Mieysce własnego życia. Damon. Chętnie to przyznaję.
Mieczem życie się broni, mieczem życie ginie.
Brońmy się, niepodnosząc nań miecza, y broni.
Wyrwie nas, lub zagubi niewinność z tej toni*

SCENA VI.

Solim y ciż sami.

*Solim. Piękna paro waleczni dwaj Wodzowie: wielkość
Których dziełom mała jest Monarchii Króla,
Którzy ziemię swą chwałą napelnizwszy, w Niebo
Wspaniałością Kolostrów, y ognia wiecznego
Pósyłacie, waszey dziś, nowemi ogniw
Miłości skrepowany, chwale chętnym okłem
Przypatrzę się, y radość złaczę z mą radością
Fincya. Znam się na udarności żartu, y postarzę*

Gbytrych



Chytrych zwierząt, w chytręgo człowieka naturze.
 Ciesz się z twoiego szczęścia, szanuj tę fortunę,
 Którę dziś swiartem żyjesz. Solim. opaczne miemania
 Niech o mnie z twoego serca będą rugowane;
 Wiedzieć pragnę, który zwas uczestnikiem łaski
 Stanie się Króla? abym iednemu ukłonu
 Należyty żołą oddał, drugiemu się cieszyć
 Z Szczęścia przyjacielskiego dopomógł. Damon. uwalniam
 Z moiej strony od tey cię fatygi. Fincya Solimie!
 Wiem jakim iadem w sercu nupoione strzały
 Nośisz, gniew cię z zazdrością miota, nasza przyjaźń
 Bardziej trapi niż cieszy, iednakże się stała
 Mysł mieszka. Solim. -- Nieabam o nią, pod której zastonę
 Zastugi me u Króla w niepamięci toną.
 A mniejszey wagi dzieła, iakby szczęściem były
 Catego Państwa, serce Królewskie zwabiły.
 Damon. Dzieła po mniejszey wagi? Fincya. To ci nad zastugi
 Zdają się być nadgrody? na które czas długi
 Wołowania zarobił? Pierwey ci pozwolę
 Wydrzeć mi z łona życie, pierwey ścisną boki
 Zranione serce mieczem, niżli rozszarpanę
 Zębem zazdrości sławę obaże, terazże
 Męstwa probuy, walcz y o zapłatę.*
 Solim. Stoy Fincyo! Damon. Fincyo pamiętaj na przyjaźń
 Uczynioną, na dane słowo, na przymierze.
 Fincya. Tego mię ręka trzyma, którego przeciwieć
 Sercu się trudno...

SCENA VII.

Solim Damon.

Solim -- Szczęścia znać szuka w ucieczce,
 Niech by mych sił spróbował, y dzielność ręki.

Damon

* Porywaszę do miecza.

Damon. Ach! niewdzięczność! jeszczeż uszczypią mowę
Będiesz go prześladował, który impet pewny
Zatrzymawszy twej śmierci, y godną Rycerza
Tak wielkiego uniknął wspaniałością zwady?

Solim. Ze zwyczajem to czyni, którego odwaga
Na boiażni kończy się, y stanu powaga
Ucieczką się salwuje Damon Przytęp tak szarpiący
Ząb cudzą stamę, wieszli iak tysiącom gestych
Ręk odpor dawał, szyki iak łamał, y w zwawym
Konia biegu z karkow smych wraz głowy zdeymował,
Z tobąby walczyć niechciał dziś Solimie? Próżna
To jest chętpliwść twoja y obrzydła lekkość.

Solim. O Fincyi to mówisz? który mym rozkazom
Niedawno podlegając, prostego żołnierza
Zołdem się kontentował, dziś godnym przymierza
Mey przyjaźni stamszy się za Króla rozkazem,

Nieprzeto godnym chwale wódzom, stał się razem.
Damon. O sztylety! o rany w sercu rozciątrzone!

Śmiercią chyba możecie, bydz cudzą zgoione
O kim że to Solimie mówisz? Solim o tym przyjacielu.

Damon. Mów rączy o mnie, y stam mię gniewu na celu.
Łączniew ci to dąruie, lecz szarpiąc Fincyi

Honor, zniwazaasz y mię bardziey Solim. wszak zniwaga
Niepowinna być prawda, z dobrą raz uwagą

Wyrzekł, że ani sercem, ni sławą Rycerskich
Dzieł, że mią się porównać może, przeto mi się

Godzi sława, którą się on dzisiaj uwodzi. . . (na Urząd
Damon. Niebá . . . zemsty . . . Solimie, przyznaymniey

Miey wzgląd. Solim na urząd? dzieło którego sprawnie
Niegodnie. Próżno tryumf sobie obiecuie.

Damon. Czego czekam? Solimie, przy tymże uporze
Jeszcze trwają? Solim. nieodmienię co pokaże zorze.

Damon. Co mam czyuć . . . Pomśczę się . . . mieczu bądź
mi radą?

Giń nieprzyjazny chwale przyjacielu. Solim. * Ach! zdrado!

C

AKT

* Dobywa miecza, y między párawánami go zabią.

A K T III.

SCENA PIERWSZA

Dyonizyusz.

DYONIZYUSZ. Nigdy mi wiary nie dawał, że tyle zawitych
 Spraw, y troskowi pokrywa Krolewska purpura,
 Mogłem pokoiu zżyć y w milej swobodzie
 Wesole dni rachować z przyjaciółmi wrgodzie,
 Wkradła się ledwie w serce żądza panowania,
 Wnet mię spokojna przedtym myśl odbiegła, bieda
 A na ię nastąpiła mieysce, y frásunek.
 Nowemi Pánstwo prawy opátrzyłem, nowe
 Zámki, mury, y wieże zám moim stáranie
 Ubespieczył wszystkich, mnie samego loiazń
 Z opácznego mniemania o wierności stánów
 Krolestwa tego, dręczy, y wielkie stárania
 Zdaię się sposobniejsze być do zruinowania
 Szczęścia mi służącego. Wiedząc że myśoki
 Stan częstokroć spráwuie okropne widoki.

S C E N A II.

Dyonizyusz Fincya.

DYONIZYUSZ. Cóż to? bez przyjaciela? Fincya przyná-
 (gleny Królu
 słusznym gniewem, pospieszyć nie bez serca bólu
 Jeden do cię musiałem; Solim iest przyczyną
 Tego serca wzruszenia, y umysłu. Niema
 Końca ni wodzów zhytnia iego śmiałość? ieslim
 Mu dziś dárował życie, y iego gniewowi
 Ustąpił, rzeknę śmiało nie dlań toni uczynił:

Lecz



Lecz łagodność Dámona mi z rąk m'ecz wyrwała,
 Przywiodła miarę dąną, y ná pamięć twoią
 Powagę Królewskiego stanu, y burzliwym
 Urazy námiętnościom wódzow powściągnęła.
 Nie ręczę zá mnie Królu, bym záwsze nád memi
 Był Pánem Paszými, gdzie o dobre mienie
 Idzie, tam iest do zemsty naywiększe pragnienie.

S C E N A III.

Dyonizyusz Fincya Damon.

DYONIZYUSZ. Przybądź miły Damonie mego Páństwa ráwne
 Mocne ná wojnie; w domu ukontentowanie
 Sercá. Damon Królu pochwały te mi dziś niesłużą,
 Które ná mię dość boynie od ciebie spływają,
 Solima złość mi drogę do dalszego szczęścia,
 Y chwały zágrodziła. Dyonizyusz, wiadoma mi iego
 Jest záwziętość złość y gniew, toż náder wyniósł
 Mysł o sobie, Fincyi mi wierność doniósł
 O wszystkim doskonałe. Dam: [podobno Król nie wie
 Co się stało z Solimem] godzien był tey kary.
 Dyonizyusz, Káráć zá złe uczynki, y zá dobre dary
 Ofiarować, urzędu iest dzieło Monarchy.
 Spuść to ná mię. Wásza iest dziś mnie uwiadomić
 Ná którym mam mey láski pokazać dowody,
 Y ze skárbu wyliczyć potrzebne dochody.
 Rozumiem że iuż sprzeczki złożywszy ná stronę,
 Jeden z was uwieczzone obáczy swe skronie.
 Niech wiem przeto, Fincya, czyli ty Damonie
 Przyiąłeś ná się láskę dánego tryumfu?
 Dámon. Do tych czas iedno chcęca miłość rozrywała
 Nas w iednym rozumieniu, iam kładł ná Fincyi
 To nieśmiertelney chwały dzieło. on wzáiemnie
 Widzieć iśćotę pragnął swey przysługi we mnie.
 Ale dotą d szczęśliwym pomyslności wiatrem

Zeglowałem, dziś zwinąć przychodzi mi żagle,
*P*rzucanym przeciwnym być na szkopał nagle
 Smutnych trefunkow wiatrem. Tę mącąc jedynie
 Pociębę: że lub zginę, Fincyi nie minie
 Owe szczęście, które go, y mnie, wraz czekało.
 Fincya. Lecz co wesóły umysł twój dziś pomieszało?
 Dyonizyusz. Ztrwożonego cię widzę Dámonie... Coż ci to?
 Damon. Królu...

SCENA IV.

Emir. y Ciz sami.

EMir... Ach Królu rátuy, rátuy Królu, serce
 Pogrążone w żalóściach, y łzami zálane.

Dyoni: Emirze!... Emir. Nayaśnieysz Monárcho
 [y Pánie

Spráwiedliwości szukam. Bogowie! winienes.

Dziś pokazać co umie twój rząd spráwiedliwy.

Wiem żem zgubił... ach serce! iák to mówić możesz

Dyoni: Przebóg, co jest Emirze? Emi: ach zgubiłem Oycę,

A niewiem kto był jego Tyran y Zabójca.

Dyoni: Oycá! mego Solima Emirus Ták jest Królu; Dyo-

(niz: powstań

- Emirze, utul rzewnych płaczow gorzkie łkania,

*P*serdecznych boleści głębokie wzdychania;

Fincya. Kto był ták bezbożny. Dyoni: mow mi kogo w tym

(winnym

Być rozumiesz? Emir. Ach co móm mówić Królu, umarł,

Umarł twój wierny sluga, á mój miły Ociec.

Damon. Kto się trefunkow może ustrzedz? Emir: Te widziały

Oczy, iáko krmie żywey strumienie się lały

Zotwártych żebrow mieczem, á serce ostrygłe

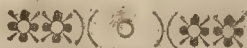
Zawárło znaki życia, y bieg swóy wstrzymało.

Ta to Krew Królu ziała pełne dziś skropiła,

- Którá, o gdyby ráczey wytoczona była

Zá twe zdrowie, lub całość koshaney Oyczyzny.

Gdy



Gdy się Solim na gęste narażał pociski,
I tysięcznym w potyczce iedney śmierćiom bliskim
Często kroć się znajdował, teraz: ach mnie . . . więcej
Mi Królu mówić broni żal . . . y smutek serca.
Fincya. [Ma słusznego przyczynę bolu] Emir: ach okrutny!
Dyonizyusz. Emirze, żeś męszczyzna pamiętaj, płaczliwe
Niech rozum ubamnie affekta, stracił
Ty Ojca; a ja wodza; lecz ani ty Páná
We mnie, ani ja sługę w tobie dziś straciłem.
Oycowski cie Honoru czekać, Oycowska
Łaska będzie mieć miejsce pierwsze w sercu moim;
Emirus. Ach Królu nie o to cię proszę, zemsty wołam
- Jeśli sprawiedliwości dziś bronisz, proszę cię
Niedopuszczay by tyle złość dokazywała
Pod twoim Królu tronem, w oczach prawie twoich.
A mogąc być bez plamy y czernidła wieści,
- Twey sławy, gdy występki tak wielkie obydą
Puścisz w niepamięć. Zemsty, zemsty żebrać Królu.
Dyoni: Niebá mi świadkiem będę, y Bogom powaga,
Ze się przed gniewem moim złoczyńca nie skryje.
Dziś da głowę, y płytkim przerwane toporem
Życie, sprawiedliwości będzie moim wzorem.
Emirus. Światło Królom, y wzorze sprawiedliwych Sędziom,
Wielki zbrodni zwyciężco, day mym prozdom miejsce.
Dotrzymay twej ustawy, niech złoczyńca zginie,
Tego słusność, tego ja dziś żadam iedynie.

SCENA V.

Dyonizyusz, Damon, Fincya.

DYonizyusz. Tak pretkę Solim śmiercią, y taką zgładzony,
Nowych mi myśli xzrodłem jest, y podziwienią,
Darmoście mi Wodzowie złożeniem urazy
Życie zachowywali Solima, o was się
Samych bałem, lecz nowe upatruję zdrady.



*Ktore sprawiedliwości, stawała, y rady
Najwięcey wyciągają. Dziś po mnie pokaze
Co gniew Dyonizego może, gdy krwią zmaże
Miecz swój sprawiedliwości, do tąd nieskazony.*

SCENA VI.

Damon Fincya.

DAmon. Nierozumiey Fincio, by przyzwyczajone
Serce do dzieł wspaniałych dziś było ściśnione.

*Bojaźnią moie; z życia lub miecz mój pozbawił
Solima, obecności nieprzeto zląkłem się
Królewskiey. Żal mię iakiś, y wnetrznego walka
Trąpi sumnienie. Fincia ach mnie! tyś zabił Solima?*

Damon. Ta ręka zbytnią śmiałość w nim śmiercią skarała.

Fincya. Cożes uczynił? mego któryś Wodze gniewu

Tak roztropnie wstrzymał, cierpliwości prawa

Y zawartej przyjaźni wzajem dąga wiare

Ná pamięć przywodzites: co powodem było?

Co rękę do ujęcia miecza zniewoliło?

Damon. Ach Fincyo? surowys náł miarę wtey mowie,

Czyni krzywdę kto przyjaźni zawziętością zowie,

Ta mi siły dodała, ta wolę skłoniła,

Y do pomsty skwapliwe serce zniewoliła,

Gdy bowiem przyosłrzeysze ná cię miotał słowá,

*Y iadem, który w sercu krył zazdraści, śmieley
Począł mój umysł martwić. ále ná co mówię - - -*

Opiszę ci: żem zabił, tę rzecz w iednym słowie,

Fincya. Wolał bym cierpieć szkodę do czasu mey sławy.

Damon. Wolałem niż to znosić, widzieć miecz mój krwawy,

Fincya. Będę miedziat zawdzięczyć iák ci tę przysługę.

Damon. Zawdzięczysz, gdy ci przydzie po mnie żyć wiek
(dług).

*Lecz co widzę - - - Fincya. Królewska straż Pałac otacza
Broni weyscia, y drogę do wyiscia przerzyna.*

Damon. Moia onych zwoływa cnota, czyli mina.

SCENA

***)(o ***

S C E N A VII.

23

Dyonizyusz y ciż sami.

DYonizyusz. *nieślachana odwaga czyli zbyttnia śmiałość*
Krwia jeszcze mąąc ręce niewinną zbroczoną,
Przyść na mnie pokoię, y wdziawszy niewinną
Ną się posłać, za zbrodnie, pochwały odbierać,
Y boku się acierać mego, do zabójstwa
*Czuąc się tak iawnego. Zabijeś Solima **
Sama cię twarz wydaie, y posłać troskliwa
Znakiem iest, że krew woła na cię lub nie żywa.
Ale był, który dzieło widział, y miecz goły,
Jako ręce wnętrzości Solimowe próbły.
Jednym w serce sztyletem z życia go zgładziłeś,
Tym że, tysiąc ranami me serce zraniles.
Gdzie dana wiara? słowo? gdzie mój zakaz?
Przyptącisż życiem życia, y w kilku godzinach
W Plutonowych znajdziesz się mieszkadnia ruinach.
Damon. *Prożno mi Królu grozisz śmiercią, nieustrąsz*
Ta sercá, ktore Tysiąc razy mogło umrzeć.
Przećięż za szczęścia sprawną słodkiej aury duchem
Nasycać się po dziś dzień: ani dzieła mego
Cbę dziś szukać wymówek; niewinność mię sama
Wymówi. Wywołany, dąć odpór musiałem;
A ieśli twe zakazy w przyjaźń tę wchodziły,
Te zemsty przeszłych uraz, nie przyszłych broniły.
Alim wiary raz danej, y stwierdzonej słowy
Odstąpił, on ią złamał, y śmiałością mowy
Potwierdził. Dyonizyusz wynayduiesz dla siebie urazy.
A ia widzę krwi potok, y ran ciężkie razy
Wzgardę mego honoru, y szkodę w utracie
Wodza: Fincya. *Królewska. Panie pamiętaj że własność*
Jedną się ręką grozić. á drugą łaskawie
Upadłe znowu stawiać na nogi nadzieie.
Dyonizy: *Gdzie się złość na Królewskie porywa zakazy*

(*) Do Dámona.

Gwałci

Gwałci wiare, powagę nadwątla, y kazi

Tam łaskawość byłaby niesprawniedliwością;

Fincya. Zastugom być przynaymniej powinna nagroda

Dyoniz: Niegodne są zapłaty, lub naywiększe dzieła,

Jesli im coś szacunku, y ceny ujęła.

Dziś ma umrzeć, ten dekret, ta moja jest wola:

Wierzy lub nie, poddany, Król słowu dotrzyma.

Damon. Zginę z twej woli Królu, ani się sprzeciwiam,

Tobiem się niepodobam; to naywiększa wina,

Za którym śmierci godzien, Niech mię Topor scina,

Niechcę kary odmienić, ani też przewłoki

Domagać się, potrzeba mię jednuk przyciska

Zebym cię o ostatnią łaskę prosił Królu:

Doniz. O jaką? Dam. ulżyj Panie mi smutku y bolu,

Kiedy wyniść za mieyskie pozwolisz mi bramy:

Powrócę, nim w Ocean dziś słońce się skryje

Rozporządzę mym domem, sam pod miecz dam szyję

Dyoniz. Jaką zastawę powrotu twój możesz upewnić?

Kiedy nad życie nie jest nic ludzioro droższego?

Damon. Słowo moje Królu Dyon. Ktoś dziśay złamał?

Fincya. Mnie miew Panie w zakładzie. Dam. Przyjacielu.

Królu nad życie moje droższego Fincya [już mam

Przyaciela, Dyon: niebędzie tak lekkiego zdania

Fincya. Fincya. Owszem Królu teraz czas kochania

Y prawdziwej przyjaźni pokazać dowody.

Każ mię strzedz, nim powroci Damon, a omyli,

Głowę po wypłynionej za niego daru chwili.

Dyoniz. Fincyo? niech cię śmiały, nieczyni ma łaska.

Damon śmierci nieujdzie, ty będziesz rekomyg

Ty zginiesz, niepowroci gdy on, dać ręce.

Fincya. Dane mi słowo każe y wierność przyjaźni

Powrotu się spodziewać [lecz ach jak bym wolał

By się zastał przy życiu, a ja zań śmierć ponieść]

Dyoniz. Czas krótki, kara pewna, łascie zagrodzona

Droga dalszey Fin: Nic niedbam dla mego Damona.

SGE.

SCENA VIII.

Polio y ciż sami.

DYoniz. Właśnie w czas Pollionie przybywasz, niech wolno
Damonowi dziś będzie zniasta wynisć murów

Pollio. Wszak on zabił Solima. Dyoniz. y umrzeć powinien.

Pollio. Długiego życia wolność jest pewnym zadatkiem,

A nie śmierci. Dyoniz. Przyjaciel zastępuje. Pollio. Będzie,

Ze on chybi terminu? Dyoniz. Fincya da głowę,
Straż mu mocną przystawić; Damonie masz wolność.

Powrócisz, śmierć cię czeka, złamiesz daną wiarę,

Zycie bez przyjaciela stanie ci za karę. [c]

SCENA IX.

Damon, Fincya.

DAMon. Zostańże już Fincyo, ani trwoż umysłu

Niepewnością powrotu, zemnie świat z rozumie,

Jak wdzięczna jest prawdziwa przyjaźń, y co umie.

Fincya. Damonie, przyjacielu, daruj mi śmierć twoją

Niech się ratuje dziś o mnie, niż o ciebie boję.

Damon. Znak jest że mię nie kochasz, gdy tey niełudzkości

Za twą ludzkość mi życzysz. [d] Polio. Damonie w twej mocy

Wynisć za Syrakuzy bramy. Lub zadosyć

Dekretowi uczynić bez żadney przewłoki.

Damon. Powrócę przyjacielu Fincya. o to cię nieproszę.

(Więcej o nim, niż o mnie dziś troskom ponoszę.)

SCENA X.

Fincya Pollió.

POLLio Wieszli wolą Monarchy? straży mojej jesteś

Zleconym, broń od pasa [e] Przyjdziesz osobę

D

Złoczyw.

(c) Wychodzi z Pollionem. (d) Przychodzi. (e) Do Żołnierzy.

Złoczyńcy, przyjac musisz y stan w jakim bywa,
 Człowiek takich występkuw. Fincya Nic mię nieodrzyma
 Od znoszenia przykrości więźniom pospolitych,
 Uydę nim za przybyciem Damona zakrytych
 Bogow sądow przedemną. Pollio, próżno się unosisz
 Nádzieią przyścia Jego. Gdzie idzie o życie,
 Tam rwie swoje ogniwa przyjaźń pospolicie.
 Fincya. Po sobie się miarkujesz. u mnie to kochanie:
 Co śmierć nad życie słodszą czyni: nie karanie.

S C E N A XI.

Edward potym Enon.

Edward. Ledwo raz ná mię Nieba weyrzały łaskawe
 Które dziś othroniły y życie, y sławę
 Ojca mego. Zaostrzał próżno gniewu strzały
 Emir mu nieżyczliwy. Uwiodła go zemsta,
 Niewinnego Fincyą w więzy usidlila.
 Lub z tego niecierzę się. Lecz że uwolniła
 Mi Ojca, áb iák słodką optywam radością.
 Enon. Masz się z czego wynosić: Szczęśliwego Ojca
 Szczęśliwszy Synu, ani mu zayrzę swobody.
 Jednak Dionizego sąd oskarżać muszę:
 Kto dziś zabił Solima, a kto pokutnie,
 Co mu winien Fincya, że w ściśle tarassy
 Wzięty, bez słońca w cieniu zostaie okraszy.
 Czy nie tajemne dzieło niepewney przyjaźni
 Emira to sprawiło! obłuda dziś wiele
 Może, tu śmierza, inżacy drogę słońca.

S C E N A XII.

Emir. Edward, Enon.

Edward. Chćiałeś, lub nie, więzami, nieprzywykłe ręce
 Damona do niewoli, ocieżyć Emirze,
 Y dędące.



Y będącego szczęścia na tonie. o zgubę
 Przynieść nieoptakana. . . lecz Niebá łaskawe
 Uczyniły go wolnym, a twe skargi zwańve
 Proznemi się dziś stały Enon. o toż dowód twoieg
 Przyjaźni ku mnie, w więzys uprąwił Oycá
 Niewinnego, a wolność ma Damon záboycá.
 Emir. Nad moje to się stało Enonie mniémánie.
 Enon. Ná twoie to się stało skargi, y płákanie,
 Znam Cię dobrze! Emir: powróci Damon, áni wiary
 Będzie chciał złámiac daney. Godnych to iest cnota,
 Słowo raz dane wáżyć więcey niżli życie.
 Enon. Powrócili? Czy zdęty boiaźnią zostanic:
 Masz mi dziś daac Oycá . . .

SCENA XIII.

Emir. Sam.

Ach ná iákim przyszedł
Hak nieszczęśliwy! Oycam zgubił, u Enona
Wopacznem rozumienia popadł, ná koniec:
Stałem się sam záboycá, gdy z moiey przyczyny
Fincya więzy cierpi, bez náymniejszey winy.
Y Boday czy nie zginie . . . zábiędz temu muszę,
Jesli Nieba pozwolá, iák w tym sobie tuszę.

AKT IV.

SCENA PIERWSZA.

Fincya Enon.

Fincya. Nie to co ciáło trapi, záłość w utęsknione
Sprowadza fercá ludzkie. iest inna przyczyna:
Gdy czyi umysł nie winna rani czásem winá
Táki ból sciska serce dziś mego Damona.
 Enon. *Ab Oycze! czas ná swoje rzucić okiem losy*
A złożywszy ó cudze myśl biedy, y nędzę,



Myslić o swej fortunie, y szczęścia obrotach,
 Jakie więc zwykły bywać w podobnych kłopotach
 Fincya. Nie dla siebie się tylko Czekam rodzi. Część większą
 Winniśmy Przyjaciółtom. Enon. Lecz nam samym życie.
 Fincya. Te mamy, gdy w przyjaźnych sercach żyć możemy.
 Enon. Niechciałbym żyjącego mieć Oycą w Damonie.
 Fincya. Będziesz miał, gdy Fincya w własnej krwi utonie;
 A Damon słodszych życia skutków w długie lata
 Kosztować nieprzeftanie, y zażywać świata,
 Dopiero wyrażone, w mieszkaniu pamięci
 Odmowią się postaci, y dobre me chęci
 Przyjdą iemu na pamięć, a chęć zawdzięczenia
 Ze nie będzie mię miła, na tobie pragnienia
 Ulży swego. Na miejscu moim będzie Damon.
 Enon. Może też Niebą sprawią, że się Damon wróci,
 A twej się woli Oycze, tak memu przeciwny
 Sercu, żadość nieftanie

SCENA II.

Pollio, Fincya.

Fincya. Poliona witam,
 Co zawieści przynosisz? Polio, Jakich się podobno
 Nie spodziewasz. Fincya. Coby mię ztrwożyć mogło, nie mam,
 Mówić możesz bezpiecznie: Polio. Cała Syrakuz
 Wzruszona niesłychanym dziełem twej przyjaźni,
 A nie wdzięcznym sposobem czynienia Damona,
 Narzeka na twą ludzkość, potępia niewdzięczność
 Przyjaciela; Fincya. przed czasem kto sądzi występki?
 Wrócić się może Damon. Polio. Owszem pełne Miasto
 Tey wieści, że Damon śmierci strachem zdjęty,
 Jak ptaszek odstraszonej do swojej przynęty
 Nie powróci, y słodką pogardzi miłością.

Eron.

Enon. Tegom się ia spodziewał ząwżę, Fincya. Tegom życzyt
Ja sóbie. Polionie, tákimi mię wieści
Nieustrąszysz. Tam bowiem boiażń się nie rodzi,
Kontentuie gdzie serce to, co życiu szkodzi.
Polio.. Chcącemu nie masz krzywdy. do tych czas ciem bronit,
Y żal w sercu wzniecała moim, twa niewinność,
Teraz że mię odrzucaśz, y przestrogi moje
Poczytaśz za wątpliwe y prożne mniemania,
Składam dalsze iuż moje o tobie stárania.
Eron. Ab Rządzo Syrákuzy Fin. Enonie, Pollio. Nie
Fincya. Ani się ia wymawiam. [stukam.

SCENA III.

Pollio sam.

. Sam się ná mnie gniewam,
Y moiey się sam wstydzę powolności, gotów
Jest dąć głowę Fincya, za kogoż? za zboyce;
Ze ieno przyiácielem był iego, á Solim
Ták memu miły sercu, gdy w samey nádziei
Życia, po długich wojnach poległ, włásnie iákbym
Nieznaiomego śmiercią umysł pomieszány
Miał, po mnie pokázuie. w smutku się pogrąża
Serce, y ledwie uśtá wyrazić umieia
Co umysł cierpi, w skutku nic niepokázuiąc.
Dostć-rey potwolności, pokázę co' umiem
Dziś całej Syrákuzie. Fincya zástánia
Śmiercią życie Damana; ia przeciwnym dziełem
Śmierci się pomśzczę życiem Fincyi, Solima.
Znaydę tyle sposobow: moiey są zlecone
Straż, bramy, te zawnę, gdy iuż náchylone
Ku morzu słońce będzie, ták ieden ząwarty
Zginie w murach, drugiemu wiestawa złamaney
Dóney wiáry, choć by się chciał wrócić, ukróci

Zycia, y żal Fincy, gdy wczas nie powroci:
Niebá mi dopomóżcie. Pollio czas zacząć.

SCENA IV.

Pollio, Emir.

EMir. Dokąd to proszę dążyysz? Pollio. Gdzie mnie iść za-

(bawy

Rządzenia Miasta Kázz, Emir, Wstrzymaj krok rozawary,

Z Dámonem co się dzieie? Pollio. On ci mysl kłopotce?

Emir. Wolnym być go powszechna wszystkich powieść głosi.

Co me serce mócnemi ach iáko więzami

Krępować zdá się smurku. Proźnemi się stáią

Strárania pomsty, z więzow gdy go uwálniaią.

Pollio. Ugaśi krew Fincy do zemsty prágnienie.

Emir. Niewinna krew niegładzi grzechu, ni Solima.

Ublágać może Duszy zemsty motáiącey,

Dámon go z swiáta zgłádził, krwi szukam Damona.

Pollio. Jesli Bogom ofiára powinna odbiegnie

Oktárza, á ná mieyscá oney, druga legnie,

Rdwnie gniew onych błága. Emir: Prawda lecz nie przeto.

Wolno niespráwiedliwym być Bogom błágáiąc.

Gniew' niemieni osoby, sam tylko iest celens

Onego nieprzyiáciel. Pollio. Ják dowóipne zdánie

Spráwnie, trwoży o co kiedy się, kochánie.

Emir. Pewna że się Synowskie serce trwożyć musi,

Niemogąc ná zaboycy wyrzec stuszneý zemsty.

Pollio. Emirze wszak wiem o co bárdzieý tobie chodzi,

Trudno swiátko w ciemnościach ukryć, wiem co rodzi

Boiáźń w twym sercu, dáwne kochánie zádatki

Enona, są przyczyną, że z Dámona zemsty

Szukasz, á nie z Fincey (Emir. (Subtelnie dochodzi)

Czym to proszę próbujesz? Pollio. Dámy pokoy probom.

W tym cię tylo upownić ma rzetelność káże

Ze cię w dánu pomocy iesli chcesz niezrażę,

W mo-



W moiej mocy dać życie, iesli za Fincyi
Niewinnością mię prosił: w moiej śmierci, gdy sży
Zdęciem chcesz Damonowej, Bogom ubłagać.
Niechęć tam być surowym, kędy łaskawość
Dać mogę w uczynieniu powinney litości
Nad Emirem dowody. Emi. Łaska niespodziana,
Do rzetelnego wzbudza mię rzeczy wyznania:
Oplakany Enona stan wemnie sprawuje
Zal, y smutek, niemogąc być który ulżonym
Zabiciem niewinnego, woli, żądze złożyć
Zemśczenia się, niż za miast krwi winney Damona,
Niewinną Bogom błagać, y występki zmywać.
Polio dochodzę, chcesz twej krzywdy na zbiegu zyskować,
A wolnego Fincyi widzieć. Emir. Tego pragnę.
Polio. Tego y ja żądałem. Ab ledwieś Emirze
Wyrwał, co w sercu długo dość warzył nieszczерze.
Wiesz co? iam cię doświadczyć tylo, y zmyślona
Przyiaźnią samolownkę ukryć starałem się.
Nie tajna mi twa była ku Fincyi przyiaźń.
Leczem myślał że płemyk ten, boleść zgasła,
Ktorego miłość w sercu Enona wznieciła,
Przeto cię bym zawstydził bardziey, w sposób taki
Przed się nżigłem doświadczyć, y tajemne znaki,
Wyrażnemi odkryte mieć pragnąłem słowy.
Jakoż nie zawiódłem się, wiem teraz iak słaba
Miłość iest ku Rodzicom, gdy cudza nagaba
Przyiaźń Syna. unikáy iak chcesz pomsty Oyca,
Zginie pewnie Fincya, ieżeli nie zboycza.

SCENA V.

Emir. Sam.

Ab zdrado. Pollution! iakąś się obłudą
Dziś pokryła. Jakąś mię chytrością podeszła.
Kto się iuż może ustrzedz, gdy co serce trauie,
To słów wdzięcznych przyjemność mniemana cukruie,
Zwie.

Zwierzyłem się mu serca, y myśli skrytości,
 Spodzieiwając się łatwey w mym smutku ochłody,
 Lecz mię płonna nadzieia uwiodła. Szukałem
 Kedy zdrowia Fincyi, tam go utracilem.
 Nie zawsze iak doznaię szczerosc pomoc rodzi;
 Bywa że niź pomaga, więcej często szkodzi.
 Jedna mi się nadzieia właskawosci Króla
 Zostaje, tam me prozby u nóg iego złożę.
 Rzeknę z płaczem: Fincyi wybacZ Ziemski Boże.

S C E N A VI.

Damon, Edward

EDwar. Fincyá ma Patroná, y może się z pewną,
 Omingć śmieciá, zginie pewnie Dámon. Iesli
 Go zwabi dane słowo, y statek przyiaźni.

Damon. Ab Synu! Edward. Ab moy Oycze! dokąd szcze-

[ście niesie?

Damon. Do miásta, gdzie się w słowie uiszcze. Edward.

(A kto cie

Do tego kresu ciagnie? Który wybiwszy się
 Raz z zástawionych sieci zwierz do legowiska
 Znowu się wraca swego. Damon. nie są tak szkodliwe
 Wlezy, które krepiać sercá; przytym wiara
 Dána Przytácielowi; y rosnące cienie
 Do Miásta się mieć każą. Edwardzie, tyś ieden
 Moie zgadze wstrzymywał, y tęsknością serce
 Nápełniał, ostatniego że ci uisnienia
 Niemiátem sposobności dać, y uciátować.

Edward. Ah mnie! Damon. teraz za táská Bogow gdy to mogę
 Uczynić, składam z serca śmierci. wszelką trwogę.

Twoie iesli zał ścisła serce, niechay enotá

Będzie w dólzszym ochłodą życia, y flaranie

Fincyi, ktoremu cię oddaie - w czas dalszy.

Edward. Poki mi zachowują w zdrowiu Oycá Niebá,

Opieku.

Opiekunom nie szukam. Dam: Komu dziś potrzeba
 Stracić Oycá. Edward. Ja Oycá dziś mam stracić? Ach mnie!
 Możeszże okrutnemi tak serce uzbroić
 Przeciwno mnie strzałkami: Gdzie miłość wrodzona?
 Gdzie miłość, gdzie staranie o synach powinne.
 Damon. Nierzuć mi synu serca, wolę legnąć, mściwym
 Mieczem, niż dla Fency być niesprawiedliwym.
 Edward. Ab iako próżne moje o tobie nadzieie
 Były Oycze. Damon. Małoś znać trzymać o mnie synu.
 Ale już dnia klepsydry wychodzą, y słonce
 Spadające w dół, pędzi prędzey swoje Gonce.
 Synu zostań. Edward. Za tobą pójde by y na śmierć.
 Damon. Dość mię będzie jednego. Edward. Ab Oycze po-
 czekay.
 Mam ci słowo powiedzieć. Damon. Jeno bez odwłoki!
 Edward. Niech ia z tobą dziś umrę. Damon. Nic mi po
 twoj śmierci.
 Edward. Wiele mam gdy ty żyjesz, przecież mię porzucasz.
 Damon. (Ja się go dziś niezbęde) kochany Edwardzie
 Utul łkania też gorzkich, zdobądź się na serce,
 Gdy inaczy nie może stać się z moim życiem.
 Edward. Ab może, ieno żądzom chciey zadość uczynić
 Moim. Damon, własniey synowi iść za wolę Oycá.
 Ustąpie chęci twoich, a złożyńszy żale
 Ostatni znak moiego wez z tobą rozstania.
 Edward. Ab mnie, y ten jest koniec twego wychowania
 Ze mnie rzućasz. Damon. Woławać kto szczęściem wydała?
 Edward. Niech tak będzie. Ab Nieba! y wy co spatrzyście
 Na niestatek obrotów ludzkich ból ulżycie
 Jasne gwiazdy Olympu.

SCENA VII.

Damon.

... Okrutay Tyranie

M iłość ku swym synom wrodzona, nie stanie

E

M

Mł fercy, jeśli one dalej szarpać zechcesz,
 Jdź Edmardzie gdzie wolność. Ja gdzie przyjaźń każe,
 I gdzie Fincyi strzegę poydę mocne strażę.
 Przebóg! co widzę? w górę most podiety broni.
 Weyścia do miasta, umrzeć lub serce niefstroni.
 Kto mię tak niespodzianą dziś zdradą podchodzi.
 Y wmg stawę szkodliwiey, niżli w życie godzi.
 Poltiona być muszą sztuki, y rankorów.
 Ta ziemne skutki, umrzeć dziś, ni żyć niemogę.
 Co powiedzą: Krol, Senat, co wieść swięgotliwa:
 Różnie się między miasta Pospolstwem? Co mściwa:
 Pomsta śmierci Solima nad Fincyą: zechce.
 Dokazywać, wszystkiego: Ja będę przyczyną:
 Stawę którą nad życie więcej sobie ważę
 Stracę, Fincyą z życia pozbawię, ach iako:
 Ten mi szkodzi, kto umrzeć broni zdradą taką.
 Lecz nie czas lamentować: dzieła tu potrzeba:
 Użyć kunsztu, ną zdrady. Dopomóżcie Nieba.

AKT V.

SCENA PIERWSZA

Dyonizyusz, Pollio.

DYoniz. Zdiety Damon! botażnię ną stawę y mienie:
 Zapomniawszy, wrócić się niechce? lubo cienie:
 Rosną już, y noc grubą twiatu niosą. Pozna:
 Fincyą, przyjaźń płocha, czym od dobrej różna:
 Pollio. Jam go Monarcho widział z miasta wyższych murów:
 Jako się z synem miło cieszył, krok do miasta:

Zdał

Zdał się go zbliżać, drugi nazad go oddalał,
 W tej obrotnej myśli y trwającej gdzie potym
 Udał się z mordowane w patrzaniu nic o tym
 Nie wie me oko. Dyon: Widzę pod taką zastoną
 Swą nieszczerotę udawał za niewyciężoną
 Przyjaźń ku niewinnemu Fincyi. Pollio. Doznana
 Rzecz: że przyjaźń winna być statkiem doznawana,
 Kto się w niej raz zachwieje, y przymierze złamie,
 Znak jest, że nigdy w sercu prawdziwą nie była.
 Dyoniz. Podobno taka w wieży Fincyą wprawiła,
 Lecz czemu go nie widzę? czas łaski upływa
 Pollio. Godzien jest uzalenia, lecz nie życia, który
 Niepewną się urno lzi wiara przyjaciela.
 Czas wypływa, niewinna pomsty krew Solima
 Woła, Damon się wrócić gdy dla śmierci lęka,
 Zginąć musi zastawa dana y paręka.

SCENA II.

Fincya y ciż sami. Gwardya około
 Fincyi.

DYoniz. Niewinny winowayco słońce się unieży,
 A z nocą się okropna śmierć do ciebie przybliża.
 Na xte używa Damon twej przyjaźni, waży
 Za nic me łaski, za nic Królewskie urazy.
 Chętniebym widział na nim spełnione dekrety
 Y skutki mego sądu. Na tobie z przymusu
 Będę musiał dochodzić tej sprawiedliwości,
 Sameś mię obowiązał, sameś się stał winnym,
 Sam na się śmierci dekret przyjął. sam y śmierci
 Przyczyną jesteś twojej. Która nim cie potka,
 Na dowód iak jest moja sprawiedliwość słodka,
 Pros mię co ci chce każe, doznasz iak cie kocham.

E2

Dano.

Darowałbym y życie, by mi nie bronilo.
 Dane Królewskie słowo, y twoja ustawa,
 Fincya. Łaskę wielką uznaję twą Królu, w tej iedney
 Zawrę proźbie Monarcho wszystkie inne żądze:
 Niech się na mię nie łamie ustawa twej woli,
 Niech Damon żyje, umrę ja, a maw do woli...
 Ach tak me tęskni serce: ... dla życia przewłoki
 [Moy przyjacielu baw sięż pory, umrę poki,]
 Dyoniz: Nazywasz przyjacielem który cię tak zdradza?
 Fincya. Wie znać o moich żądzach, y onym dogadza.
 Dyoniz: Ale już naznaczoney twego życia metry
 Czas y moment dobiega. Pollio. Gdzież słowo Damona?
 Gdzie wiara nieomylna? gdzie śmierci obrona!
 Fincya. Kto wie jakie trefunki krok tego wstrzymały;
 Pollio. Synaczka mu żal było. Finc: Miłosierne dzieło
 Smutnych cieszyć, a zwłajcząc gdy wrodzone prawo
 Synów zasnuć broni, z tym wszystkim przyść musi.
 Dyoniz. Ach cnota niestychana, nie mająca pary,
 Godniejsza wybaczenia, niż tak srogiey kary.
 Fincya. Nie szukam ja litości Królu, z uymą życia
 Damona: ani pragnę: by Emira żale
 Poszły na wiatr, y twojy w rozstrząśnieniu chwale.
 Spraw, byt iakt uszczerbek. y sprawiedliwości.
 Jesli Państwu twojemu niezgodne me prace
 Sądziysz, niechay naprzedzy me dziś życie tracę.
 Dyoniz. Śmierć się niewykła poźnić. Kto na mię skazany.
 Fincya. Rychło, lub nie, przybywa koniec pożądany,
 Spóźniony być się zdaie. Pollio. [Jak może swą cieszy
 Biedę] Dyoniz. Fincia godny szczęśliwszey przyjacini,
 Y szczęścia lepszey cery. ustap, ani minie
 Ta godzina, zapłatę w której twoja cnota
 Śmierć odbierze, nie kara te, co chce ochota.

S C E N A III.

Dyonizyusz , Pollio.

DYoniz. *Ná śmierć go ogłoszonym dekretem skazuję.*

A sumnienie niewinnym być sądzi , y czuję.

Czas złożyć obojętność z umysłu , y woli ,

Ná cnotę cudzey mścić się drugiego swawoli

Nie jest Stanu Monarchy. Pollio. Ale Królu prawo ;

Y przysięga ci káže zmyć ofiarę krwawą ,

Niewinne krwie wylanie. Dyon: prawda : nadto płacze

Y wzdychania Emira , drogę miłosierdziu

Wszelkiemu zagradażać. Pollio. Słusznej szuka pomsty.

Dyoniz. Ani się ná mym sądzie zawiedzie, będzie miał?

Pollio. Czy z Fincyi? Dyon: z Fincyi Pol. nową zranionemu

Zadaśz sercu Emira ranę , y lamentów

Przyczynisz nowych. Dyoniz. Co ja styszę? Emir kocha

Fincyę. Pollio. dla Enona. Bardziej niżli Oycu.

Dyoniz. Niewdzięczność. strząszydło syn niewdzięczny Oycu.

Nowe występku dzieło. Już niech bez odwłoki

Wyprowadzon ná miejsce kary będzie. Pollio. Jdę. - -

Jeno' - - - Dyon. Niedam wynowkom ucha: nie trać czasu.

Bałem się go potępić: Teraz musi umrzeć.

Pollio. [Dobrze idzie interes , już ptaszek jest w sieć]

S C E N A IV.

Emir , y ciż sami.

EMir. *Stój Pollionie. Pollio. Prożno mię turbaniesz, Królu*

Masz przytomnego , przed nim: y swoje kochania

2o śmierci Fincyi przetoż swoje zdania

E3

Damon

Emir. Królu iaka występku złosc, Fincia w więzy,
 P w twą nie tuskę awprawia? Kto nań następuje!
 Oskirza, przekonywa, na śmierć instygue?
 Damon krwią zmasł ręce, a k o inny zmywa,
 Niewinny głowę daie, złosc zostaić żywa.
 Zblycęs raz skazał pod miecz, to była nagroda
 Miła mi, miła Bogom z zabiciu Solima,
 Tę mi odday, ty Ociec z urny wola prochu,
 Ale wtym mię niestuchasz, więc na twe przynajmniey
 Wspomniy Królu przysięgę: na tym sprawiedliwy
 Zemsty wykonać wyrok, drugiemu życzlivy
 Dobrey chęci pokazać dowod. A teraz przeciwnie
 Wszystko czynisz, ustawy własne łamiesz, z Bogom
 Czynisz igrzyska, świętą łamiesz sprawiedliwość.
 Dyoniz. Emirze wiem co umie żal. miłosc, y boiazń
 Zmieszane z sobą razem, przeto ustępuje.
 Twym oskrzeszłym przimówkom, ma'go co w zdobyczy:
 Ze nad wolę y gniew twoy memy rozkazowi
 Podlegać będzie musiał, ani proch Solima
 Będzie wolał o pomstę, gdy jednego minie
 Śmierć, a za śmierć drugi zań. dobrowolnie zginie.
 Kto zboyę czyni wolnym a sam idzie w więzy,
 Temu własny sąd bardziey, niżli cudzy cięży
 Dostyć winy że winnym stał się bez występku:
 Kto się mu kazał ręczyć? zbytnia go zdradziła,
 Ufność stałey przyjaźni, lub zdrada zwabiła
 Ukryta do więzienia? godna pierwsza kary,
 Godnieysza ieszcze druga gdy myślał o zdradzie.
 Wiem kiedy berłem, władać, y tuskę poddanych
 Uszczęśliwiać, niem kiedy mieczem karać zbrodnie.
 Czyię moc rozum rządzi panuje ten godnie.
 Emir. Prazno sprawiedliwości przyganiać uporem.
 Nie wygrywa poddany nic z Królewskim Dworem
 Uznaię w tym mą winę. Zalem uniostem się
 Sprawiedliwys jest Królu, Słowa dotrzymujesz,

Kiedy



Smierci się mścisz Solima, Fincya skążujesz
Kiedyś cię śmierć, uwalniam przeciesz od fatygi.
Tę cię Królu, zła ta się która mi nie dawno
Okrucieństwem; po chwili nadejść Damon może,
A Fincya niech łaska twa Królu rozwiąże.
Dyonizy. Nie tak widzę zmarłego, tak bliskiego śmierci
Założysz, a nie widzisz że mu bardziej szkodzisz
Kiedy się zbyt gniewem w tych prośbach urodzisz.
Prożno ten miłosierdzia żebrze, prożno prosi,
Zbyteczną kto bardością w proźbie się unosi.
Emir. Ach Nieba! Królu wybacz nie mam żal granic
Przychodzę już do siebie. Znam że ma powściąłość
Prosić może o łaskę nie dopominając się.
Skasuj dekret, lub przewłecz, miej litość nademną.
A już Damon... Dyon: raniechay tych proźb; bardziej serce
Me ranisz gdy o wolność prosisz dla Fincyi
Emir. Coż mam czynić, Dyon. Gniew y żal bywa nowa wina
Widzieć się w których trafia kochanka, nie syna.

SCENA V.

Emir.

Emir. Wskórałem: tego iść chce do serca boleści,
Nie stawiało... o zgnie bym odebrał wieści
Nieomylny z ust Króla. Ach moje mniemania
Zgódne nadzieje, troski, y smutne wzdychania,
Jak przeciętny przyjaźni koniec odbieracie.
Fincya się zbliża. Ach serce: znieść nie mogę.

SCENA VI.

Dyonizyusz, Pollio, Fincya, Gwardya.

Dyoniz: Ludu Syrakuzkański świadku mojej władzy
Y (prawiedliwych sądów; karatem złość zawsze

Z nie

Zniewolony prawami y Urzędem stanu
 Lecz kara była mniejsza, niż grzech zasługował.
 Na wzor Afrei, która gdy jedną miecz wznosi
 Ręką, drugą na szali ciężar złości waży
 Skazuję dziś Fincya na śmierć, wieście za co,
 Z żalem, y łaskawego serca wielką pracę
 Pollio. (To ieden, drugi zginie za miasta murami
 Gdy przyjaciela straci, y część z honorami.)
 Fincya. Święte stały przyjaźni przymierze, y samym
 Bogom służące dzieło, dziś na wieczny dowód
 Mey ku tobie wierności, życie na ofiarę
 Kładę. żądając tego, by potomne wieki
 Mowiły, gdy już zawrze śmierć moje powieki.
 Ze Fincya dość kochał statecznie Damona,
 Lub śmiercią, tego przyjaźń była nagrodzona

S C E N A VII

Enon, y Ciz Sami

ENon. Królu wesotą niósę nad twoje mniemanie
 Nowina, Damon już jest w więzieniu, to widzieli
 Go oczy, iak naprzedzey spiesz y na to miejsce,
 Pollio. Damon? mylic cię mogą oczy. Finc. Ach me żądze!
 Enon. Głowę moję położę, Królu iasli błędzę.
 Dyoniz. Przyjaźni niesłychana, wzorze danej wiary
 Moc moję dziś zemdloną, awoła nie skuteczną
 Czynisz, zadumiały umysł nie umie poradzić
 Sobie. Pol. Ale godzina już śmierci wpływa
 Ein: Królu gotowem. Enon. Za co? gdy Damon przybywa.
 Polli Prawo sprzeczek nie cierpi. Dyoniz: Czas każe niech
 (umrze.

SCE.

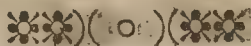
SCENA OSTATNIA.

Dionizyusz, Damon, Fincya, Emir,
Enon, Pollio, Edward.

Damon. Damon. Jestem Monárcho, Damon lub z późniejszą
Przybywam porą. Fin: Co jest? kto mnie umrzeć broni?
En: Uwolnionys już Oycze. Dyo: Pollionie! Broni
Kto dziś śmierci! Poll: potępiam Królu moje zdanie,
Fin. Nieszczerość sercá w te, cię wprawiła mniemanie.
Dam: Niestronię Królu umrzeć, śmierć mię tu, zwabiła,
Dzięki niech Natch mąg, zdrada oszukana,
Nieskażona ma sławá, wiara zachowana,
A z wiara niewinnego życie przyjaciela
Dziś zostály, mąsz Królu losy w ręku życia,
Niech mą głowę niecz zdeymie, a z Fincyi wierz
Ręk opadną Fin. Okrutny Dámonie rozumiesz
Ze mi to łaskę czynisz, gdy mię śmiercią twoią
Wolnym uczynić pragniesz; ach czemuś momentu
Jednego nie zaczękał: uczyn to iednak proszę.
Niech za cię moy Dámonie umrę. Dam: Tak płocheho
Mię sądzisz być umystu? Ach bądź spráwiedliwszym
Proszę, iestliś przyjaciel. Fin. Uczyni mi słuszność,
Broni czego przyjaciel. Dam. Jakiej się słuszności,
Chcesz domagać ná moiej śmierci? Finc: Wielki Królu
Którego spráwiedliwym sądem trwa to pánstwo,
I w szczęście opływają poddanych wsze stany,
Domagac się z Damona śmierci spráwiedliwości.
Minął czas náznaczony, dzień zgasł, noc okryła
Świat cały, a Dámona Prawo utraciła
Do śmierci iestli iáká w záboystwie złość była.
Jam się ręczył, y życiem utwierdził Dámona
Powrót prętki, zpożnił się nieco, więc włożona
Być powinna ná moię osobę ta kara

E

Niech



Niech krwi moiej ubłaga dziś Bogów ciśra
 Dam. Ach sztuczne wynalöski by nie z sercä były,,
 Mówilbym że was chytrösć, y złość urodziły.
 Dam. przyczynę Monárcho: z późniejszego kroku:
 Jeśli mi łaskawego nie zabronisz ucha..
 Ieszcze nie zapaläły Niebä swych lamp, y dzieła
 Był däléki od zuroku, kiedy spieszny krokim
 Do miastä się zhlizätem: äle ach przez zdrädę
 Podiety most do miastä zäbionił mi weyscia..
 Dofyciem się nabiedzä, dofsyć präcym: zäżył,,
 Nim pokryty postäciä, y sukniä Mulärza
 Weisnalem się do miastä innä bramä z tłumem
 Ludzi, y pilnä w sposób ten straż omyliłem..
 Terazże mnie: potępiay, iz późno przybyłem..
 Dio: (Polliona to sztuka on: rzädy ma miastä.)
 Dam. A iesli w tobie: * żädzä smierci wzgardę wnieca
 Zycia, umrzy zä Bogow, zä Kröla, zä prämo..
 Ja umrę y grzech zgładzę sam: ofiärä krwawä
 Fin: Zycie me smierciä będzie gdy uwrzesz Damonie..
 Dam: Smierć mi życiem stanie się gdy iä cię obronę..
 Enon: Zał mi usta kępuie: Poli: Zdumiewäć się muszę
 Edw: * Dzwor cäly w zädumieniu ieszcze Damon żyje.
 Emi O Fincy: mi idzie, y Enona sercä
 Pozyskänie Dio: Dobra: iest spräwiedlimosć, lecz gdzie
 Słuszne: wchodzą wymowki tam oney surowosć
 Nä wielowlädnym Kröla polegä rzädzeniu..
 Skärac z was samo prawo pänäczä iednego,
 Ze to bärdziy: Fincy: boli niż drugiego,
 Iedno was szczęście czeka: rozlączyc niemogo,]
 Gdy ieden o drugiego sercu päsie trwoę
 Niechę bydż iäk okrutnym, by obä gineli.
 Zyiä ktorzy w przyiazni iäk by iednä mieli
 Duszę w dmuch ciätach, rätzey dla przykładu: cäley

* Do Fincy: * Przychodzą

Niech

Niech żyją Syrakuzy, y Synów pońciebny.

Edw: Ach Monárcho za Oycá dzięk czynić nie umie
Syn strápiiony, y w raz twą łaską ucieszony.

Emir. Twą Krolewską się mola y in kontentuie

Ktory ná miejscu Oycá lincey nayduie

Enon. Składam prózne mniemánie, które wápliwóścią

Moy umysł obrażały o Emirze zgodzie.

Fin: Nie jest to dzieło Królu ktore by się słowy

Wyślawić mogło. Bogom cnotá równa.

Boskich pochwał wyciąga, á od ludzi prostym

Zwykła się kontentować dziękczynieniem Damy. Przyimie

Zá dzięki chęci do usług, zá wdzięczność nas samych.

Dyo. Więcej się chce domagać u was przyiáciele.

Dam. O co Panie Fin. każ ieno, Dyo. mieć iák niewiele

Podobnych nam przyiációł świat liczy, iák w szędy

Pełno obłudy, zayścia, rancorow, y gniewow.

Niech będę uczestnikiem tey przyiázní, która

Was dziś nierozzerwánym kochánia łańcuchem

Związała, iuz y dla mnie żyć od tąd będziecie.

Jesli mié do swey liczby trzeciego przyimiecie.

Pollio. (Szukálem zguby cudzey, á mié znalazłem,

Opuszczony od wszystkich. Nieszczerość iák widzę

Zawsze pogardę cierpi. Fin. Ach Królu to dzieło :

Bogom cié nieśmiertelnych czyni przyiácielem.

Dam. Słuszna Królu bym cnotę takiego szacunku

W tobie kochał, nie mogę lecz gdy dostatecznie,

Te in, te wszyscy piosnkę spiewać będziem wiecznie ;

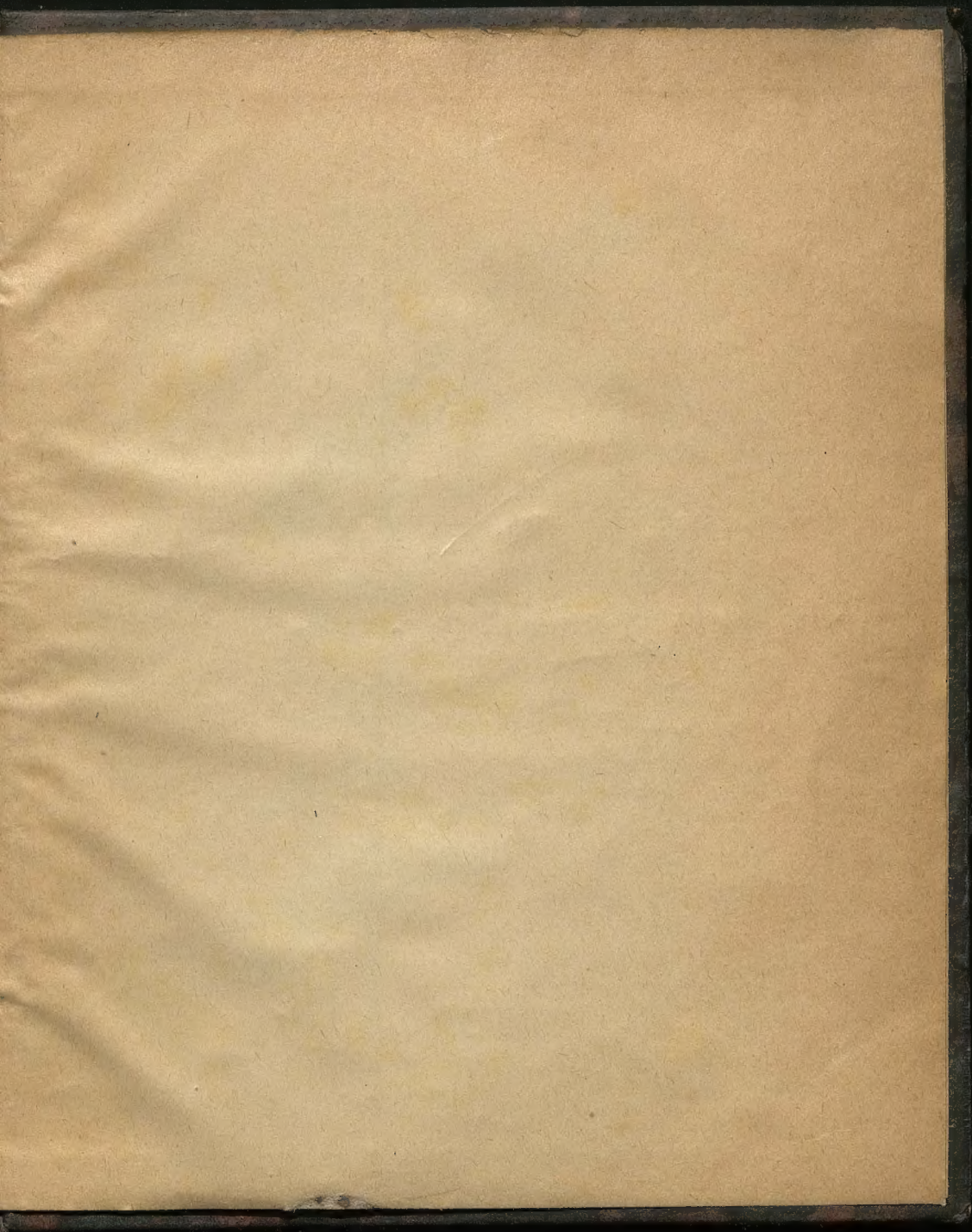
Wiwat Król, co dla wodzow swych łaski rozszerza.

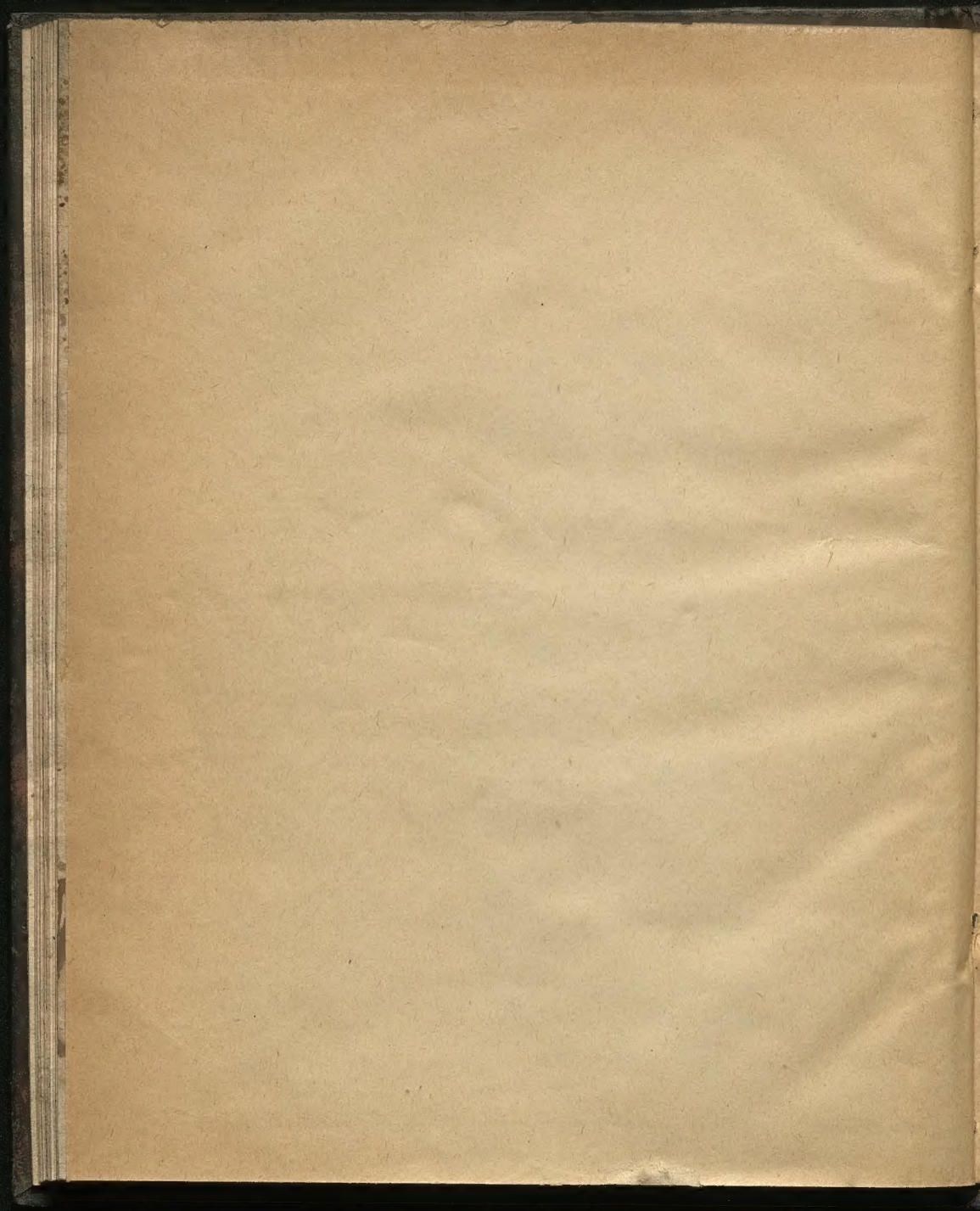
Wiwat Król co przyiázní szuka, y przymierza

K O N I E C



Handwritten text in a cursive script, likely a letter or a page from a manuscript. The text is written on aged, stained paper. The visible words include "H. G." and "B." followed by several lines of cursive script. The ink is dark, and the paper shows significant water damage and discoloration.





Biblioteka Jagiellońska



stdr0025421

